Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 153

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

PROZ

Warszawa, czwartek 30 maja 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Nowe kłopoty Roosevelta

Życie gospodarcze całej Europy stoi pod wrażeniem bardzo silnego ataku na stałość waluty francuskiej i nadzwyczajnych środków stosowanych dla jej obrony. Jest to jeden z najsilniejszych dotąd ataków na decyzję stosowania polityki deflacyjnej. Równocześnie zaś z Ameryki nadchodzi wiadomość o silnym ciosie, jakiego doznała inflacyjna polityka Roosevelta skutkiem znanej uchwały waszyngtońskiego Trybunału Najwyższego.

Ale tak, jak ataki na franka muszą się rozbić o silną wolę rządu francuskiego do utrzymania stałej waluty, tak z drugiej strony nie można również oceniać sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie polityka Roosevelta, jako jego „klęskę" (jak to przedstawiają jego przeciwnicy). Zdecydowana wola Stanów Zjednoczonych do kontynuowania rozpoczętej polityki potrafi znaleźć sobie drogi realizacji.

Nie po raz pierwszy władza sądowa krzyżuje pozornie politykę Roosevelta: przed czterema miesiącami mieliśmy słynny proces, wytoczony przed sądem przeciwko jego polityce monetarnej i wyrok stwierdzający jej „niekonstytucyjność". A mimo to polityka ta została w całej pełni utrzymana. Miesiąc zaś przedtem zapadło orzeczenie sądowe uznające za sprzeczne z konstytucją postanowienia kodeksu naftowego. Wypadek obecny nie jest ani zbyt nowy, ani nieoczekiwany.

Przeciwko bowiem planom Roosevelta, określanym popularnie nazwą „NIRA" (od wydanego przed dwoma właśnie laty National Industrial Recovery Act, czyli ustawy o podźwignięciu narodowej gospodarki przemysłowej), podnosiły się już od dłuższego czasu rozmaite sprzeciwy, a i sam Roosevelt stopniowo dochodził do modyfikowania swego planu, o ile stwierdzał, iż eksperymenty szły za daleko.

Już w jesieni ubiegłego roku, gdy ustąpił poprzedni dyktator „Niry" gen. Johnson, zastąpiony przez obecnego jej kierownika Donalda Richberga, rząd amerykański zmodyfikował dość silnie plany poprzednie, podkreślając, że w każdym razie zostanie utrzymana zasada minumum płacy i maximum czasu pracy, że jednakowoż wolność umów nie będzie zytnio srępowana. Wkrótce potem wybory do kongresu przyniosły Rooseveltowi zdecydowane zwycięstwo i wzmocnienie jego sytuacji. W miesiącach ostatnich mówiło się jednak w Ameryce dość już głośno, że „NIRA" wymaga pewnych reform —i oczekiwany wyrok Trybunału Najwyższego był zdarzeniem, zgóry już przewidzianem, na które rząd ze swej strony poczynił odpowiednie przygotowania.

Stosunki amerykańskie w ciągu ostatnich dwóch lat doznały zbyt radykalnej zmiany, a zmiana ta zbyt już głęboko zakorzeniła się w życiu, aby można mówić o jakimkolwiek powrocie do stanu poprzedniego. Przedstawiciele wielkiego kapitału naraziliby się na bardzo groźne konflikty, gdyby chcieli z wyroku sądowego wyciągać zbyt śmiałe konsekwencje. Te wszystkie zasady „Niry", które dotyczą stosunków socjalnych, ostaną się niewątpliwie — w ten czy inny sposób. Natomiast skomplikowany system kontroli cen i produkcji, który i w społeczeństwie amerykańskiem wywoływał coraz większą krytykę i samemu rządowi przysparzał coraz większych kłopotów, będzie teraz poniechany.

I pod tym względem uchwała Trybunału stanowi raczej dla Roosevelta pretekst do wycofania się z pozycji, która i tak musiała być porzucona.

Natomiast dalsze kontynuowanie zasadniczej linji polityki Rooseveltowskiej nie dozna przez wyrok sądowy zwichnięcia. To można zgóry przewidzieć. Jeśli samo życie nie przyniesie Rooseveltowi klęski (w tym wypadku byłaby to rzeczywiście „klęska"), nie obalą go żadne formalne trudności.

M. Grz.

Zniesienie N.R.A.

ułatwi Rooseveltowi propagandę wyborczą

LONDYN, 29. 5. (ATE.). — Z Nowego Jorku donoszą: W związku z zapowiedzianem zniesieniem ograniczeń, nałożonych przemysłowi St. Zjedn. przez komitet odbudowy gospodarczej (N. R. A.), zaznaczyła się w poszczególnych gałęziach produkcji zniżka cen. Między innemi spadły ceny wyrobów tytuniowych i spirytualjów.

W kołach miarodajnych zapewniają, że stosowane dotychczas ograniczenia czasu pracy i podniesienie skali zarobkowej będą utrzymane nadal bądźto w drodze dobrowolnych umów, lub też ustaw wydanych przez poszczególne stany.

Zniesienie rozporządzeń N. R. A. wywołało niepokój również w szeregach partji republikańskiej. Jak wiadomo, kierownictwo partji zamierzało przy najbliższych wyborach prezydenta wykorzystać dla swych celów nastroje opozycyjne, panujące w łonie społeczeństwa amerykańskiego wobec ustawodawstwa N. R. A.

O kodeksy pracy w przemyśle

WASZYNGTON, 29. 5. (PAT.). Panuje tu przekonanie, że kodeksy N.R.A. (National Recovery Administration), mimo decyzji trybunału najwyższego będą przynajmniej narazie w ogólnych zarysach utrzymane w mocy.

Prezes federacji pracy Green oraz inni kierownicy tej organizacji, odbyli konferencję, na której zastanawiano się nad przyszłą polityką federacji.

Richberg zwrócił się do pracodawców i pracowników z apelem, ażeby współpracowali nad utrzymaniem dotychczasowych zdobyczy N.R.A. inni członkowie N. R. A. wypowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowych warunków pracy i płac. W tym samym duchu wypowiedział się prezes stowarzyszenia producentów bawełny Webb. W przemyśle napojów alkoholowych panują w tej sprawie pewne rozbieżności, spodziewają się jednak, że zostaną one wyrównane.

Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja przywódców politycznych Izby reprezentantów i Senatu. Przedmiotem tej konferencji była sprawa dostosowania projektów ustaw, dotyczących rolnictwa do decyzji trybunału najwyższego.

W kołach, zbliżonych do Białego domu, panuje przekonanie, że prezydent Roosevelt jest zdecydowany przywrócić zbiorowe umowy pracodawców i pracowników, ustalić minimum płac i maksimum godzin pracy oraz znieść prace dzieci. Doradcy prez. Roosevelta są jednak zdania, iż niema żadnych widoków na podjęcie natychmiastowej akcji przez przywódców politycznych i że byłoby rzeczą niemożliwą dla kongresu uchwalenie ustawy, wprowadzającej kodeksy pracy do całego przemysłu.

Stanowisko górników

LONDYN, 29. 5. (ATE.). — Z Nowego Jorku donoszą, że na zjeździe delegatów związków górniczych postanowiono ogłosić w połowie czerwca b. r. strajk robotników, zatrudnionych w górnictwie węglowem. Strajk ten objąłby około 450.000 górników. Wobec zniesienia ustawodawstwa N. R. A. i spodziewanego stąd obniżenia skali zarobków, górnicy postanowili groźbą strajku wymusić od pracodawców utrzymanie zarobków w skali dotychczasowej.

Stałość waluty i polityka deflacyjna

Będą bezwarunkowo utrzymane

W przyszłym tygodniu odbędzie się u delegata rządowego do spraw pożyczki inwestycyjnej p. Minkowskiego, konferencja prasowa, na której dłuższe przemówienie wygłosi p. Minister Skarbu Zawadzki. W przemówieniu swem, jak słychać, p. Minister podkreśli z całą stanowczością, że Rząd nie zmieni swojej polityki deflacyjnej, a stałość waluty uważa za niewzruszony aksjomat.

Bez zbrojeń nie będzie pokoju

Dwie mowy premjera Węgier

BUDAPESZT, 28. 5. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów premjer Gombos wygłosił dwa przemówienia, z których jedno dotyczyło dozbrojenia Węgier, drugie zaś poruszyło zagadnienia bieżącej polityki międzynarodowej.

Zdaniem premjera przyznanie Węgrom równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń przyczyniłoby się w wielkim stopniu do utrwalenia pokoju. Państwa rozbrojone— mówił Gombos — przedstawiają niebezpieczeństwo dla sprawy pokoju, albowiem są łatwą zdobyczą dla innych. Węgry nie wezmą udziału w żadnej konferencji europejskiej, dopóki nie otrzymają w krótkim czasie równości zbrojeń.

W sprawie zbrojeń Węgry nie będą naśladowały Niemiec, tembardziej, że są członkiem Ligi Narodów, lecz ufając w jej sprawiedliwość sądzą, że nie będą zmuszone uciekać się do samodzielnych kroków, gdy cierpliwość ich się wyczerpie. Węgry domagają się służby wojskowej o najwyżej dwuletnim okresie służby i takiej samej możności zbrojenia się, jaka posiada Mała Ententa.

W drugiem swem przemówieniu premjer zaznaczył, że szczególnie interesują Węgry sprawy rewizji, mniejszości, równouprawnienia oraz wszystkie te zagadnienia gospodarcze, które w następstwie traktatów pokojowych ciążą na Węgrach.

Zasadą tej polityki jest przedewszystkiem orjentacja włoska. Pakt rzymski nietylko pod względem gospodarczym lecz i politycznym z pożytkiem spełnia to zadanie. Węgry wezmą udział w konferencji mającej na celu stworzenie nowego porządku w Europie, **jeżeli nie będzie ona prowadzona w kierunku ustabilizowania obecnego niesprawiedliwego położenia.** Gdyby chodziło tylko o umocnienie mocarstwowego systemu francuskiego i pozostawienie bez zmiany nieusprawiedliwionych traktatów pokojowych, to żaden węgierski mąż stanu nie będzie uczestniczył w takim układzie.

Następnie premjer podkreślił, że w interesie Węgier i całej Europy leży, by przedstawiciele mocarstw doszli do porozumienia w sprawie zapewnienia niezawisłości Austrji. Premjer **solidaryzuje się z polityką Włoch i Austrji i życzliwie odnosi się do Niemiec.** Te trzy kierunki uważa on za podstawę realistycznej polityki Węgier.

Jeżeli słuszne żądania Węgier zostaną uznane, to rząd węgierski przyczyni się do rozwiązania zagadnienia naddunajskiego, które bez Węgier nie da się przeprowadzić.

Odpowiadając jednemu z posłów, Gambos podkreślił, że wizytę w Warszawie uważa za jedną z najszczęśliwszych swych podróży politycznych. Nie jest przypadkiem — powiedział premjer — że istnieje tak wielkie podobieństwo pomiędzy psychiką Węgra i Polaka i że minister Beck zawsze życzliwie odnosi się do sprawy węgierskiej.

Trzecia podwyżka dyskonta

przez Bank Francji

Dn. 28 bm. Bank Francji po raz trzeci w ciągu 5 dni podwyższył stopę dyskontową z 4 proc. do 6 proc., stopę zaliczek pod zastaw złota — z 5 i pół do 7 proc., stopę od pożyczek 30-dniowych pod zastaw papierów — z 4 do 6 proc.

(Jak wiadomo, pierwsza podwyżka stopy procentowej z 2 i pół do 3 proc., dokonana była w czwartek 23 bm., druga, z 3 do 4 proc., w sobotę 25 bm. Oznacza to, że rząd francuski, zdecydowany jest bronić stałości franka z najwyższą energję).

Irlandja zrywa

z Imperjum W. Brytanji

LONDYN, 29. 5. (ATE.). Wiadomość o zamierzonem zniesieniu przez rząd de Valery stanowiska gubernatora generalnego wolnego państwa irlandzkiego wywołała silne wrażenie w angielskich kołach politycznych. Koła te podkreślają, że realizacja projektu pociągnie za sobą całkowite zerwanie łączności Irlandji z Imperjum i będzie miało niezwykle doniosłe skutki. Zaostrzenie konfliktu anglo - irlandzkiego budzi niepokój w sferach gospodarczych.

Obozowisko wojenne Sowietów

na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 29. 5. (ATE).). — Pisma, należące do japońskiego koncernu prasowego w Mandżukuo, zamieszczają komunikat o sytuacji na Dalekim Wschodzie, wyrażający „opinję miarodajnych kół wojskowych w Japonji".

Komunikat podaje, że sowiecki Daleki Wschód przedstawia obecnie prawdziwe obozowisko wojenne. Przed rokiem 1932 do wypadków mandżurskich siły zbrojne Sowietów na Dalekim Wschodzie wynosiły 100.000 żołnierza, około 100 samolotów i 30 czołgów. Obecnie wynoszą 350.000 żołnierza, 800 samolotów i 700 czołgów.

Armja Dalekiego Wschodu z Blücherem na czele jest zupełnie odrębną i samodzielną formacją. Piechota jest zmotoryzowana w 45 proc., artylerja w 60 proc.

Eskardy lotnicze zaopatrzone zostały w samoloty bombardujące nowego typu o promieniu działania, wynoszącym 3000 klm. i szybkości 280 klm. na godzinę.

Czołgi rozmieszczone są wzdłuż całej granicy sowieckiej i należą do różnych typów: od małych i zwrotnych dwuosobowych do olbrzymów o 3 wieżach i ciężkiem uzbrojeniu

Komunikat dodaje, że w opinji japońskich kół wojskowych podobny stan rzeczy czyni częściową demilitaryzację, polegającą na wycofaniu wojsk na 10 — 20 km. od granicy, zupełnie iluzoryczną. Komunikat zapowiada wydanie przez koła wojskowe specjalnej broszury, mającej przedstawić szerokiemu ogółowi stan zbrojeń sowieckich na Dalekim Wschodzie.

105-letni ojciec

jednorocznego syna

LONDYN, 28. 5. (ATE). Z Kabulu donoszą: Liczba mieszkańców, czyli setny rok życia, jest dość znaczna. W pobliżu Kabulu zamieszkuje 105-letni starzec Hadżi Mirdżanu, który posiada 102 potomków. Ostatni jego syn urodził się zaledwie w zeszłym roku. Pewna kobieta nazwiskiem Zire Mach liczy 115 lat. 111-letni rolnik Muchamed Hulam uprawia samodzielnie ziemię w swem gospodarstwie. Niejaki Hadżi Szachwali liczy 119 lat.

Najstarszym jednak człowiekiem w Afganistanie jest niejaki Maragi, którego dokładny wiek nie jest znany. Liczy on rzekomo około 200 lat.

ców Afganistanu, którzy przekro

Międzynarodowy kongres oszczędnościowy

Za stabilizają walut

PARYŻ, 28.5 (PAT). Trzeci Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, który właśnie zakończył swe obrady w Paryżu, a w którym brało udział 1.200 delegatów z 30 krajów — przyjął rezolucję pod adresem rządów reprezentowanych państw, wypowiadającą się za stabilizacją walut.

Zmierzch masonerji

w Niemczech

BERLIN, 28. 5. (PAT). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Prus donosi o zamknięciu szeregu lóż wolnomularskich na terenie Rzeszy.

Ostatnio zamknięte zostały 4 nowe loże. Wiele lóż rozwiązało się samorzutnie wskutek ustąpienia szeregu członków.

Udusił swą córkę

Straszny czyn bezrobotnego

KRAKÓW, 29.5. Mały domek na przedmieściu Krakowa, na t. zw. Zakrzówku, był widownią ohydnej zbrodni, popełnionej przez 44-letniego Władysława Pużona, robotnika, bez zajęcia. Pużon z niewiadomych przyczyn zadusił swą 10-letnią córeczkę Władysławę pod nieobecność żony, która dopiero wieczorem wracała zazwyczaj z pracy. Pużon dopiero około północy zgłosił się sam na policję, gdzie przyznał się do popełnienia zabójstwa, tłumacząc się, że dokonał go z nędzy i sam potem chciał się powiesić, ale zamiar ten nie udał mu się, gdyż urwał się sznur. Sprawca zbrodni po ukończeniu śledztwa zostanie poddany badaniom psychjatrów.

Rokowania Szwajcarji z Berlinem

w sprawie uprowadzenia Jacoba

BAZYLEA, 28. 5. (PAT.). — Szwajcarska rada związkowa rozważała dziś propozycję Niemiec o zmianie procedury rozjemczej w sprawie Jacoba. Stwierdzono, że propozycje niemieckie nie są natury zasadniczej i wobec tego po uwzględnieniu niektórych zmian przesłano posłowi szwajcarskiemu w Berlinie instrukcje dla dalszych rokowań. Sądzą, że rokowania wstępne w sprawie rozjemstwa będą wkrótce zakończone.

Masowe zgłoszenia

Do lotnictwa W. Brytanji

LONDYN, 29. 5. (ATE.). Przebieg rekrutacji do lotnictwa jest niezwykle pomyślny. W ciągu 4 ostatnich dni do biura rekrutacyjnego w Londynie zgłosiło się 20.000 kandydatów na lotników. W biurze dla pilotów zgłosiło się około 90.000 kandydatów.

Samobójcza polityka eksportowa
8 kg. cukru na osobę w Polsce
Trzeba obniżyć cenę cukru i zwiększyć spożycie

Pod względem odżywczym cukier ma kolosalne znaczenie dla organizmu ludzkiego i w krajach o wysokim poziomie kultury spożycie jego jest bardzo duże. A u nas?

SKROMNIE 2 PROC.

W okresie od września 1934 r. nasze spożycie wewnętrzne wyniosło 1818 tys. centnarów, gdy w analogicznym okresie ub. roku zaledwie 1775 tys. centnarów, a więc obecnie wzrost wynosi ponad 2 procent.

Jeżeli przejrzymy cyfry sprzed 4 lat, to okaże się, że w r. 1930/31 już w okresie kryzysu spożywaliśmy 3724 centnarów cukru, podczas gdy trzy lata później (1933 — 34) już tylko 3207 tys. centnarów: spadek wyniósł ponad pół miljona centnarów. A przecież w ciągu tego okresu nastąpił przyrost ludności, który jednak na spożyciu nie odbił się zupełnie!

WYMOWA LICZB

W roku 1933 na jednego mieszkańca Polski spożycie cukru wynosiło zaledwie 8.61 kilograma rocznie. W województwach wschodnich nawet tylko 3.96 kilograma. Są to normy niesłychane w porównaniu z tem. co spożywają mieszkańcy innych krajów.

W Danji na jednego mieszkańca wypada rocznie 49,8 kg. cukru, na jednego Anglika 46.6 kg., Szweda 43,3 kg., w U. S. A. 40.5 kg., w bliskich nam Niemczech 28,1 kg., w Czechosłowacji 35,2. Są to normy w stosunku do naszych przeciętnych kilkakrotnie, a czasem — jeżeli chodzi np. o dane dotyczące ziem wschodnich — kilkunastrokrotnie wyższe. Dane statystyki międzynarodowej, przytoczone powyżej, odnoszą się do lat 1927 — 1931. W tym czasie w Polsce średnia spożycia wynosiła 11.3 kg. na osobę, malejąc następnie w ciągu dwu lat do 8,61, a obecnie schodząc poniżej 8 kg.

DUMPING?

Na tak niską granicę spożycia cukru wpływa przedewszystkiem niesłychanie wysoka jego cena, która w niektórych dzielnicach Polski zupełnie uniemożliwia ludności korzystanie z tego artykułu. Bardzo bowiem wysokie jest opodatkowanie cukru, które w 1934—35 r. dało skarbowi 93 miljonów, a w bieżącym roku ma dać 100 miljonów. Równocześnie rozwiązania sprawy produkcji cukru szuka się u nas na drodze eksportu i w tym celu uprawia dumping, kosztem jeszcze większego wyśrubowania ceny wewnętrznej.

Kiedy dumping ma rację bytu? Wówczas kiedy jest celowo gospodarczo i handlowo opłacalny, gdy kraj, który zamierza go przeprowadzić (jak np. Rosja z drzewem) posiada nadmiar towaru, którego nie może zbyć u siebie, gdyż albo rynek wewnętrzny jest już nasycony, albo towar nie nadaje się do zbytu na rynku miejscowym.

Dumping może również służyć do unieszkodliwienia i eliminowania konkurencji przez zniszczenie albo podważanie siły konkurentów wskutek tak korzystnych warunków ofiarowanych kupującym, że żaden z innych krajów - konkurentów ofiarować takich nie może.

Wreszcie dumping może być stosowany wówczas, gdy zyski z niego osiągane idą na uruchamianie pewnych gałęzi gospodarstwa, gdy sam dumping, przynosząc nawet pewne straty wewnątrz gospodarstwa w jednym jego dziale, umożliwia proporcjonalnie znacznie większe efekty w innych działach. Tu znów można się posłużyć jako przykładem typem dumpingu sowieckiego.

NASZE „ZYSKI"

Jak wygląda nasz dumping? W pierwszych dziewięciu miesiącach b. r. wywieźliśmy do Anglji 417 tys. centnarów cukru; za cukier ten otrzymaliśmy 104 tys. funtów szterlingów (po kursie 26,5), t. j. 2.756.000 zł. W Polsce ten sam cukier, sprzedany na rynku wewnętrznym, kosztowałby ponad 45 miljonów złotych, czyli

zgórą 20 razy więcej.

Co więc pcha naszą politykę cukrową na tory tak samobójczych kroków eksportowych? **Czy nasz rynek wewnętrzny stanowczo nie może pochłonąć tej ilości cukru, jaką wywozimy, czy rzeczywiście jest w stanie nasycenia?** Liczby przez nas przytoczone wyżej, mówią co innego.

Jeżeli nasz wywóz w r. 1931 wyniósł 3.450 tys. centnarów (80 miljonów zł.), w 1932 już tylko 1850 tys. centnarów (34 milj. zł.) w r. 1933 1140 centnarów (19 milj. zł.), to widzimy, że **wystarczyłoby podniesienie średniej skali spożycia cukru wewnątrz kraju o 50 procent, żeby pochłonąć wszystko, co wywozimy po cenach niewytrzymujących żadnej kalkulacji.** Zdobywaniem funtów szterlingów drogą sprzedaży kilograma cukru polskiego po 6,5 grosza, czy nieco więcej, celem tuczenia angielskich prosiąt — nie może uchodzić za wzorowo rozwiązany problem.

PODNIEŚĆ SPOŻYCIE WEWNĘTRZNE

Czy możliwe jest jednak podniesienie spożycia wewnętrznego u nas o 50 proc.? **Owszem, normy z lat 1931 i poprzednich wskazują na to zupełnie wyraźnie, a wydatne i rzeczywiste obniżenie ceny, mogłoby automatycznie przeprowadzić tę zwyżkę w spożyciu.**

Wprawdzie wywóz nasz zagraniczny wzrasta, a od września ub. roku do marca bieżącego roku wzrósł nawet o 47 proc., ale wzrost ten nastąpił po ogromnym spadku, który trwał przez kilka lat. Nie jest więc tak wysoki, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Główną przeszkodą dla wzrostu spożycia jest fikcja celowości naszego dumpingu cukrowego i polityka przemysłu cukrowego, który nadal chce ciągnąć zyski w tych rozmiarach, w jakich korzystał z nich dotąd. Te drogi są nietylko błędne, ale wręcz szkodliwe, ponadto nie prowadzą do rzeczy najważniejszej — do stworzenia zdrowych warunków dla rozwoju naszego cukrownictwa przez podniesienie skali spożycia.

Po co dezorganizować
To co było dobrze zorganizowane?
Niepotrzebna reorganizacja eksportu parafiny

Jedną z bardzo nielicznych gałęzi naszego wywozu, która od kilku już lat, z inicjatywy samego przemysłu uległa gruntownej i zdrowej reorganizacji, jest eksport parafiny. Że reorganizacja była zdrowa dowodzi fakt, że od tego czasu wywóz parafiny nie daje deficytu i rozwija się pomyślnie, wytrzymując najzupełniej konkurencję z przemysłami parafinowemi innych krajów. Przemysł nasz na tem polu (też bodaj że wyjątek) wykazał dużą przedsiębiorczość, no i instynkt samozachowawczy.

Do reorganizacji doszło z chwilą, kiedy przekonano się, że rozdrobnione wysiłki eksportowe wytwarzają jedynie wzajemną konkurencję, a konkurencja taką siłą rzeczy prowadzi do obniżania cen, przynosząc w wyniku straty. Poszli więc nasi przemysłowcy, krótko mówiąc, „po rozum do głowy" — zawarli umowę, założyli wspólne biuro na zagranicę i wystąpili na międzynarodowym rynku odbiorczym, jako jednolita zwarta organizacja, wchodząc w porozumienie z najgroźniejszym konkurentem Polski, przemysłem parafinowym Szkocji.

Odtąd przez kilka lat szło wszystko jaknajlepiej. Konkurencja wzajemna przemysłu polskiego została zlikwidowana, a konkurencja obca sprowadzona do współpracy.

I nagle — awantura. Okazuje się, że ten prosperujący dobrze wywóz ma być przyłączony do t. zw. „PEN'u" (Polski Eksport Naftowy, organizacji przymusowej), obejmującej wywóz smarów, nafty i benzyny, a powołanej do życia przez czynniki rządowe dlatego, że eksporterzy tych (ale też tylko tych) artykułów jakoś się z sobą pogodzić nie umieli.

Teraz powstaje pytanie, jak to będzie dalej. Czy przemysłowcy szkoccy zechcą nadal utrzymać w mocy porozumienie, zawarte w lwiej części z organizacją prywatną?

Jeden z dzienników lwowskich omawiając wspomniane rozporządzenie, pisze o niem, że jest

„pierwszem tego rodzaju posunięciem w Polsce. Precedensu takiego dotychczas niema. Stanowi ono wprowadzenie na wzór sowiecki państwowego monopolu eksportowego w jednej dziedzinie, albowiem zarządzenienie Min. Przemysłu i Handlu z 20 maja br. wprowadza postanowienie, że eksport parafiny odbywa się wyłącznie przez „Polski Eksport Naftowy", podczas gdy jeżeli chodzi o wszystkie inne produkty, to sprzedaż ich odbywać się może i faktycznie odbywa się przez poszczególne firmy, a jedynie rozliczenie jest wspólne.

Nowe postanowienie wprowadzone zostało w miejsce poprzedniego brzmienia, które w zrozumieniu wyjątkowej sytuacji parafinowej wyjęło wyraźnie parafinę spod działania organizacji przymusowej. Działo się to niedawniej niż 31 marca 1933 r., a wyjątkowa sytuacja, która takie stanowisko rządu wówczas spowodowała, a mianowicie sprawna dobrowolna organizacja eksportowa i korzystne umowy międzynarodowe, w niczem się do dnia dzisiejszego nie zmieniły. Sytuacja międzynarodowa raczej skłania do bardzo delikatnego obchodzenia się z danym przedmiotem.

Jedynym argumentem dla wspomnianego zarządzenia może być chyba poszukiwanie uzasadnienia dla przedłużenia żywota „Polskiego Eksportu Naftowego". Argumentów gospodarczych dla omawianej zmiany niema żadnych. Niema również argumentów natury ogólno - państwowej".

Więc po co się czyni takie posunięcia, dezorganizujące to, co się samorzutnie zorganizowało i zupełnie dobrze funkcjonowało?

Pożyczka inwestycyjna
wypuszczona będzie w dwu emisjach na 230 miljonów

W najbliższych dniach ogłoszony będzie ostateczny regulamin losowań premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. W planie wypuszczenia Pożyczki zaszły pewne zmiany, spowodowane nadspodziewaną ilością zgłoszeń.

Dwie emisje Pożyczki Inwestycyjnej na ogólną sumę 230 miljonów zł. wypuszczone będą w 4.600.000 serji liczącej każda po 50 sztuk obligacyj.

Spowodu zwiększenia liczby obligacyj w poszczególnych emisjach będzie proporcjonalnie powiększona ilość wygranych — w każdej serji o 671.250 zł. rocznie. Dodatkowe premje przydzielone będą w tabeli wygranych poniżej 20.000 złotych.

50 procent ulgi kolejowej
na przejazd do Krakowa

Poza uruchomieniem popularnych pociągów do Krakowa, Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki grupowe dla osób, pragnących wziąć udział w sypaniu kopca, na wszystkie pociągi idące do Krakowa, tak osobowe, jak i pośpieszne. Zniżki te, w wysokości 50 proc., będą udzielane od 1 czerwca grupom, składającym się conajmniej z 10 osób, członkom organizacyj, instytucyj oraz zrzeszeń społecznych i zawodowych.

Dla uzyskania ulgi kierownik grupy winien złożyć podanie, zawierające nazwiska wszystkich jadących, do delegatury Ligi Popierania Turystyki w dyrekcji kolejowej i stamtąd otrzymać odpowiednie zaświadczenie, uprawniające do nabycia biletów w kasach kolejowych. Bilety na przejazd do Krakowa będą wydawane po cenie normalnej. Natomiast w drodze powrotnej, po ostemplowaniu biletów na Sowińcu, podróż powrotna odbywać się będzie bezpłatnie.

Szczegółowych informacyj w sprawie zniżek udziela delegatura Ligi w warszawskiej Dyrekcji Kolejowej (tel. 10 13-67).

Na modłę Boussac'ów
Wyrok sądowy w sprawie kopalni Flora
bierze w obronę mniejszość

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Lautera rozpoznał skargę mniejszości akcjonarjuszów Tow. Kopalni Węgla „Flora" o unieważnienie uchwał walnego zgromadzenia.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zostały unieważnione uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcjonarjuszów Tow. „Flora" z dnia 12 lutego r. b., odrzucające wnioski mniejszości. Wnioski te domagały się rozwiązania stosunków finansowych i handlowych kopalni „Flora" z firmą B. Holenderski w Warszawie oraz reorganizacji sprzedaży węgla w tym kierunku, aby sprzedaż dokonywana była bezpośrednio konsumentom, względnie za pośrednictwem firm, w których członkowie władz spółki nie są zainteresowani.

Głównym akcjonarjuszem kopalni węgla „Flora" jest B. Holenderski, który swojemu przedsiębiorstwu handlowemu przekazał wyłączną sprzedaż węgla z tej kopalni. Mniejszość akcjonarjuszów widziała w tem działanie na jej szkodę i zgłosiła odpowiednie wnioski na walnem zgromadzeniu, a gdy te zostały odrzucone, wystąpiła do sądu o unieważnienie odnośnych uchwał, co właśnie nastąpiło.

Zabiegi o nowelizację
Ustawy o czasie pracy

Organizacje rzemieślnicze postanowiły podjąć zabiegi o nowelizację ustawy o czasie pracy. Postulaty rzemiosła idą w tym kierunku, aby ustawowy 48-godzinny czas pracy w tygodniu można było dowolnie rozkładać na poszczególne dni tygodnia. W obecnych warunkach w niektórych dniach tygodnia wogóle nie pracuje się w rzemiośle, a w innych zaś dniach 8-godzinny czas pracy nie wystarcza do wykonania zamówienia. Uchwały domagające się nowelizacji odnośnych przepisów, zapadają na regionalnych zjazdach rzemieślniczych.

Podróżuj samolotem



Zawikłany proces
kucharza gen. Skierskiego

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał wczoraj kucharz gen. Skierskiego, oskarżony o złożenie fałszywego doniesienia.

Maksym Osmołowiec, ukończywszy służbę wojskową, zwrócił się do generała z prośbą o przyjęcie go na służącego. Przedtem pracował u generała w charakterze ordynansa, a ponieważ dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, generał przyjął go do siebie jako cywila.

Pewnego dnia w mieszkaniu generała zjawił się Franciszek Zieliński, również jego b. podkomendny i uczestnik walk w roku 1920. Zieliński skarżył się, że nie może otrzymać nigdzie posady i prosił generała o poparcie. Przy sposobności pożyczył od generała 70 zł., a od służącego Osmołowca — 140 zł. Na pieniądze te wystawił weksle.

Po pewnym czasie, zdaniem służącego, weksle nie zostały wykupione i wystąpił on do sądu przeciwko Zielińskiemu. Pozwany przedstawił wówczas pokwitowania, wydane przez Osmołowca i stwierdzające, że wierzyciel wszystko zapłacił. W odpowiedzi na to kucharz zarzucił fałszerstwo swego podpisu i twierdząc, że jest niepiśmienny, zwrócił się do prokuratora, oskarżając Zielińskiego o sfałszowanie podpisu na pokwitowaniach.

Ekspertyza pisma wykazała, że podpisy są autentyczne, wobec czego Osmołowca pociągnięto do odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie i wprowadzenie w błąd władzy.

Przed Sądem Okręgowym w charakterze świadka wystąpił gen. Skierski.

Osmołowiec nie przyznał się do winy i w dalszym ciągu twierdził, że nie mógł wydawać pokwitowań, ponieważ jest analfabetą. Sąd Okręgowy uznał jednak, że oskarżony wykręca się i skazał go na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Proces dwóch lekarzy
dr. Bergman contra dr. Wąsowski

Na terenie Siedlec głośny był wypadek, jaki zdarzył się w roku ubiegłym. Pewnego dnia nad wieczorem do dr. Chaima Bergmana zgłosiło się dwóch jakichś mężczyzn, prosząc, żeby jechał z nimi do chorego, zamieszkałego za miastem. Doktór wsiadł do oczekującego go samochodu i całe towarzystwo wyjechało za rogatki Siedlec.

Jak się okazało, wezwanie do chorego było mistyfikacją. Jacyś antagoniści lekarza postanowili wyprawić mu lanie i w tym celu wywieźli go za miasto i dotkliwie poturbowali.

Przygoda lekarza stała się pierwszorzędną sensacją na terenie Siedlec, której nie omieszkały wyzyskać miejscowe gazety. W jednej z nich p. t. „Ziemja Siedlecka", redagowanej przez dr. med. Stanisława Wąsowskiego, ukazał się artykuł, opisujący cały napad i zawierający ironiczne uwagi pod adresem dr. Bergmana.

„Ręka bandyty drgnęła, kiedy zobaczyła niebiańską cnotę lśniącego lekarza" — pisał autor, który ponadto nazywał Bergmana uosobieniem cnoty, honoru i powagi.

Na tle tego artykułu najpierw wywiązała się ożywiona polemika prasowa pomiędzy „Ziemią Siedlecką" a żydowskim „Siedlecer Wochenblatt", który dowodził, że lekarz padł ofiarą swych kolegów, którzy mścili się na nim ze względów konkurencyjnych. Podczas tej polemiki poruszono, że Bergman usunięty został z koła lekarzy wskutek skandalicznego odnoszenia się do swych kolegów. Podobno potrafił powiedzieć pacjentowi w ten sposób:

„Co? To lekarstwo panu przepisał ten idjota, doktór X? Ależ on pana na tamten świat wyprowadzi!".

Te specyficzne metody dr. Bergmana stały się więc podobno powodem wykluczenia go ze zrzeszenia lekarzy.

Dr. Bergman zaatakował wszystkie te zarzuty i do Sądu Okręgowego w Siedlcach wniósł skargę na redaktora „Ziemi Siedleckiej", dr. Wąsowskiego, oskarżając go o obrazę i zniesławienie. Proces ten był zrozumiałą sensacją dla wszystkich mieszkańców Siedlec i zakończył się wyrokiem niekorzystnym dla dr. Wąsowskiego. Redaktora skazano bowiem na miesiąc aresztu i 200 zł. grzywny.

Chociaż karę tę zawieszono, skazany złożył skargę apelacyjną. W odpowiedzi na to zaskarżył wyrok i dr. Bergman, żądając podwyższenia wymiaru kary.

Proces obu lekarzy zakończył się po dwudniowej walce pełnomocników stron, adw. Skoczyńskiego i Szumańskiego. Sąd Apelacyjny odrzucił skargę dr. Bergmana i zatwierdził wyrok pierwszej instancji z taką zmianą, że grzywnę zmniejszył o połowę.

Zażalenie misji sowieckiej
przeciw rozpatrywaniu jej spraw przez sądy polskie

Do wydziału X cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło zażalenie Misji Handlowej ZSRR. w Warszawie w głośnym sporze o odszkodowanie dla b. urzędnika przedstawicielstwa Biezikiewicza, który odmówił powrotu do Sowietów.

Jak wiadomo, proces ten ciągnie się od dłuższego czasu, gdyż Misja Sowiecka kwestjonowała właściwość polskiego sądownictwa dla rozpatrywania tego rodzaju spraw. Po kilku terminach sąd cywilny ogłosił ostatnio postanowienie uznające właściwość polskiego sądu.

Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR., niezadowolone z tej decyzji, wniosło zażalenie do Sądu Okręgowego.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 29 maja

Dewizy: Belgja 90.95; Holandja 359.23, Londyn 26.27, Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych, Oslo 132.05, Paryż 34.97, Praga 22.12, Szwajcarja 171.70, Stokholm 135.60, Włochy 43.76, Berlin 213.90. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.34 i pół. Rubel złoty 4.78 i pół. Dolar złoty 9.24 i pół. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 171. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. 26.34.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 41.50—41.75, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62.75—63.00 (odcinki po 500 dol.) 63.25 (w procentach); 5 proc. konwersyjna 66.25, 6 proc. poż. dolarowa 81.00—80.50—80.75 (drobne odcinki) 80.25—80.00, 8 proc. L. Z. i obligacje Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25, 5 proc. L. Z. Warszawy 65.00—64.75—65.00, 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 64.50, 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57.13—56.88—57.13 (odcinki po 1000 zł.) 57.25, 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.00, 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 45.00, 6 proc. oblig. m. Warszawy 6-ej em. 62.00.

Akcje: Bank Polski 87.25, Lilpop 9.35—9.30, Norblin 33.50—33, Haberbusch 41.50—40.25. Tendencja dla pożyczek państw. i Listów Zastawnych nieco słabsza, dla akcyj — niejednolita.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA
w dniu 29 maja

Ogólny obrót wyniósł 1.246 tonn, w tem żyta 500 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17.50—18, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I st. 14.75—15, II-gi st. 14.50—14.75, owies I st. 17.75—18.25, II st. 17.25—17.75, III-ci st. 16.75—17.25, jęczmień browarny 17—17.50, gat. II-gi 16—16.50, gat. III-ci 15.50—16, gat. IV-ty 15—15.50, groch polny 23—25, Victoria 37—40, mąka pszenna gat. I-B 30—33, gat. I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, II-D 21—22, II-E 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23.50—25, gat. I-szy do 65 proc. 22.50—23.50, gat. II-gi 16,50—17,50, razowa 17.50—18,50, pośladnia 13.50—14.50.

Zatargi z duchowieństwem katolickiem

w związku z uroczystościami żałobnemi

w oświetleniu kół katolickich

Jesteśmy w tej chwili świadkami ostrych ataków. skierowanych przeciwko pewnym duchownym katolickim, którym stawiane są zarzuty nieodpowiedniego zachowania się w związku z żałobą po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Wyrażają się te ataki w gwałtownych artykułach pewnych pism obozu sanacyjnego oraz w uchwałach różnych zebrań i organizacyj.

W KIELCACH

W szczególności bardzo ostry atak prowadzony jest przeciw osobie ks. biskupa kieleckiego Łosińskiego. Na terenie Kielc doszło do rozmaitych demonstracyj, organizowanych przeciw ks. Biskupowi Łosińskiemu, a odbyte w niedzielę zebranie Związku Legjonistów i Związku Peowiaków uchwaliło rezolucję domagającą się od ks. Prymasa Hlonda. by spowodował wyjazd ks. Biskupa Łosińskiego z granic państwa polskiego.

Dodać też należy, że wobec wyjazdu ks. Biskupa z Kielc na wizytację diecezji łódzki „Głos Poranny" podał fałszywą wiadomość o jego wyjeździe do Rzymu po otrzymaniu listu od ks. Prymasa Hlonda, dodając nawet taki szczegół, jak rzekome wręczenie mu przez jednego z urzędników woj. kieleckiego paszportu zagranicznego wydanego przez M. S. Z. „na prawo wyjazdu do Rzymu bez prawa powrotu". Wiadomości tej zaprzeczyła oficjalnie Katolicka Agencja Prasowa, która ze swej strony zauważa, że „Głos Poranny" wydawany jest przez żydów i zapytuje: czy naprawdę żydzi nie mają innych zmartwień?

W ŁOMŻY

Drugim przedmiotem ataków jest biskup łomżyński ks. Łukomski. K. A. P. ogłasza w tej sprawie korespondencję swego korespondenta łomżyńskiego, w której czytamy:

„Dnia 22 b. m. odbyło się tu zebranie, w którem wzięli udział znani ze swego radykalizmu politycy łomżyńscy oraz protestanci i żydzi. Co spowodowało powstanie tego niezwykłego trójprzymierza? Chodziło o stosunek do osoby J. E. ks. biskupa Łukomskiego.

Ks. Biskup odprawił sam prywatne i uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. marszałka Piłsudskiego, nakazał nabożeństwa za spokój duszy Marszałka we wszystkich parafjach diecezji i polecił dzwonienie w dniu pogrzebu i podczas składania zwłok na Wawelu — wszystko to jednak nie zadowoliło pewnych osobistości, toteż zwołały one powyższe zebranie, na którem, po zagajeniu przez panią Młot-Fijałkowską, protestantkę, i po przemówieniach żyda Maksa Karbowskiego i innych, uchwalono, by zwrócić się do rządu i do nuncjusza papieskiego z prośbą o usunięcie ks. biskupa Łukomskiego z Łomży.

Gdy wieść o tem rozeszła się w Łomży, katolicy początkowo nie dawali temu wiary. Jakto, czyżby już do tego u nas w Polsce doszło, że nieznający miary w swych dążnościach radykali wespół z żydami i protestantami mają wywierać presję i domagać się usuwania biskupów Kościoła katolickiego?"

KOMUNIKA K.A.P.

Nadto ogłasza Katolicka Agencja Prasowa komunikat, w którym czytamy:

„Jak wiadomo duchowieństwo katolickie głęboko odczuło zgon ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i wzięło liczny udział w uroczystościach pogrzebowych. Zarówno w stolicy jak i w Krakowie w orszaku żałobnym uczestniczyło kilkuset księży i zakonników, samorzutnie, bez jakiegokolwiek nakazu. Liczbę duchowieństwa, kroczącego w kondukcie żałobnym w Krakowie, obliczano na 1500 osób. Księża Biskupi *we wszystkich diecezjach* wydali polecenia odprawienia Mszy św. na intencję Marszałka. W dniu pogrzebu biły dzwony we wszystkich świątyniach katolickich kraju.

Rząd polski złożył na ręce JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego i JE. Ks. Metropolity Sapiehy podziękowanie za to głębokie współczucie i udział, jaki Kościół wziął w oddaniu ostatniej posługi Marszałkowi.

A tymczasem niema dnia, aby pisemka brukowe, rzekomo prorządowe, nie zamieszczały napaści na członków hierarchji katolickiej, podając nieścisłe lub wręcz niezgodne z prawdą fakty w związku ze zgonem ś. p. Marszałka. Prasa ta podaje wszystkiego 5 wypadków zatargu z duchowieństwem na tle żałoby. Nie mieliśmy jeszcze możności zbadać ze względu na odległość prawdziwości każdego z tych zarzutów i ustalić, ile również winy spada na inne czynniki. przyznać jednak trzeba, że 5 wypadków na 10.000 księży stanowi tak znikomy ułamek procentowy, że tylko zła wola może tu wywoływać rekryminacje".

Nowy rząd

w Czechosłowacji

PRAGA, 28.5. (PAT). — Czeskie biuro telegraficzne donosi:

Prezydent Masaryk powierzył Malypetrowi sformowanie nowego gabinetu. Rząd dotychczasowy będzie załatwiał sprawy bieżące.

Nowy rząd ma się opierać na stronnictwach, które wchodziły dotychczas w skład koalicji rządowej oraz na partji t. zw. „Żiwnostenców" (drobny przemysł, handel i rzemiosło) i na autonomistach słowackich ks. Hlinki. Utworzenie gabinetu napotka niewątpliwie na dość znaczne trudności, ponieważ Żiwnostency stawiają za warunek swego udziału w gabinecie usunięcie Niemców z koalicji rządowej.

Stanowisko autonomistów słowackich nie jest wyjaśnione.

7.500 osób przystąpiło do komunji

na Zielonym Rynku w Gnieźnie

GNIEZNO, 29.5. W parafji św. Trójcy odbywała się dwutygodniowa misja. Na zakończenie jej odbyła się na Zielonym Rynku generalna Komunja św. całej parafji. Do Komunji przystąpiło 7.500 wiernych. Następnie ruszyła ulicami miasta potężna procesja, w której wzięło udział przeszło 15.000 osób. Środkiem procesji niesiono wielki krzyż misyjny, który następnie ustawiono przed kościołem.

Nagły zgon po wypiciu

Domowego wina

LWÓW, 29.5. Niezwykły wypadek śmierci wskutek spożycia wina domowego wyrobu zdarzył się w domu Zdzisława Garnowskiego. 23-letni syn Garnowskiego przyszedłszy do domu, wypił dużo domowego wina, zrobionego z żyta. W kilka minut później zaczął narzekać na bóle, które wkrótce stały się tak gwałtowne, że wezwano lekarza pogotowia. Lekarz stwierdził zatrucie i mimo wszelkich wysiłków nie zdołał nieszczęśliwego chłopca uratować. Zwłoki zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie analiza zawartości żołądka wykaże co było istotną przyczyną śmierci.

Śmierć syna Garnowskiego wywołała tem większe wrażenie, że młody Garnowski od dłuższego czasu starał się o przyjęcie do szkoły policyjnej w Mostach Wielkich. W tych dniach otrzymał wreszcie zawiadomienie, że podanie jego przyjęto i że ma stawić się w szkole w dniu 1 czerwca. Śmierć więc Garnowskiego nastąpiła niemal w przededniu wstąpienia do szkoły policyjnej i spełnienia jego marzeń.

Tuczone indyki

przyczyną 10 strzałów rewolwerowych

KRAKÓW, 29.5. We wsi Niesułowice pod Olkuszem wywiązała się gromadna bójka zakończona strzelaniną. Charakterystyczne jest, że bójka powstała zupełnie z błahej przyczyny. Mianowicie do miejscowego lasu przyszła grupa młodzieży wiejskiej, ażeby zbierać chrabąszcze, których używa się do tuczenia indyków. Tymczasem straż leśna wystąpiła przeciw zbierającym i dwaj gajowi wraz z praktykantem leśnym zaatakowali trzech chłopców. Chłopcy zaczęli uciekać, a za niemi ujęli się najpierw rodzice, a następnie liczni mieszkańcy Niesułowic. Wywiązała się bójka, podczas której tłum chciał pobić gajowych, gajowi w obronie własnej dali 10 strzałów rewolwerowych. Kilku wieśniaków odniosło rany, które na szczęście nie są jednak groźne.

Ochotnicy

do armji niemieckiej

BERLIN, 29. 5. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Wobec ogromnego napływu ochotników do armji, przyjmowanie zgłoszeń będzie zamknięte dnia 15 czerwca zamiast 1 lipca b. r.

Tylko deflacja może uratować Francję

W ciągu kilku dni o 5 miljardów zmniejszyły się zapasy złota

PARYŻ, 28. 5. (PAT.). — Dzisiejsze posiedzenie Izby wywołało niezwykle zainteresowanie. Zarówno ławy rządowe, jak trybuny dla dyplomacji, prasy i publiczności zapełnione.

Pierwszy poprosił o głos deputowany socjalistyczny Blum. Przewodniczący Izby udzielił jednak głosu ministrowi finansów Martinowi, który odczytał w imieniu rządu expose. Uzasadniające zgłoszony projekt ustawy o pełnomocnictwach expose ministra w streszczeniu brzmi jak następuje:

Expose min. finansów

Od dwóch tygodni szczególnie w ostatnich dniach znacznie się zmniejszyły zapasy złota w banku emisyjnym. Jakkolwiek, pozostały zapas złota pozwala na skuteczny opór, nie ulega wątpliwości, że dalszy odpływ złota mógłby zagrażać frankowi francuskiemu. Spekulacja międzynarodowa, zmierzająca do osiągnięcia zysków na zniżce walut obcych, po sparaliżowaniu jej machinacyj przez Holandję i Szwajcarję, zwróciła się obecnie przeciwko walucie francuskiej. Waluta francuska była przedmiotem kilkakrotnych ataków. Wynikiem ich jest nietylko znaczny odpływ złota z banku Francji, lecz również równolegle z tem kurczenie się rynku pieniężnego, co pociągnie za sobą zwłaszcza zwyżkę kredytu krótkoterminowego, poważną zniżkę papierów publicznych oraz zwyżkę na rynku akcyj przemysłowych.

Powyższe zjawiska ilustrują najlepiej odpowiednie cyfry. Odpływ złota od 1 — 17 maja osiągnął sumę 1 miljarda franków. Od 17 — 24 wyniósł już ponad 3 miljardy franków. Na rynku monetarnym zaobserwowano jednocześnie gwałtowną zwyżkę reportów giełdowych w stosunku do walut zagranicznych. Trzeba było więc podnieść oficjalną stopę dyskontową banku Francji, stopę proc. od bonów skarbowych oraz od bonów obrony narodowej.

W czasie ostatnich dwóch tygodni sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Na ostatniem posiedzeniu komisji finansowej Senatu, które odbyło się w dn. 30 kwietnia oraz na posiedzeniu komisji finansowej Izby deputowanych w dniu 7 maja, min. finansów mógł oświadczyć, że sytuacja nie budzi natychmiastowego niepokoju, a to ze względu na upoważnienie, jakie rząd otrzymał do emisji pożyczek. Obecnie jednak należy przedsięwziąć inne zarządzenia, celem zapewnienia odpowiednich środków kasom państwowym.

Deficyt przyczyną kryzyus

Zdaniem ministra nic w gruncie rzeczy nie usprawiedliwia alarmu w dziedzinie gospodarczej, a nawet jeśli się rozważy rozpiętość wskaźników produkcji i cen można stwierdzić pewne symptomy poprawy. Życie gospodarcze daje oznaki pewnego ożywienia. Bezrobocie spada. Rozpiętość cen zagranicznych i krajowych zmniejszyła się. Z punktu widzenia monetarnego również nic nie może wzbudzać niepokoju, gdyż frank ma 80 procentowe pokrycie w złocie.

Niestety jednak pomimo wielkich wysiłków w ciągu ostatnich lat deficyt budżetowy nie został opanowanie.

Od roku 1930 wewnętrzne zadłużenie państwa z tego tytułu wzrosło do przeszło 27 miljardów. Niezależnie od tego państwo zmuszone jest uciekać się do pokrywania nadzwyczajnych wydatków również w drodze pożyczek nadzwyczajnych. Same odsetki od tych pożyczek wynoszą 3 miljardy franków.

Zastanawiając się nad sposobami opanowania pogarszającej się sytuacji, minister podkreśla, że nawet przedsięwzięte ostatnio zarządzenia banku Francji, podnoszące stopę procentową, nie osiągnęły celu. W ciągu ostatnich trzech dni odpływ złota osiągnął około 3 miljardów franków, przyczem w jednym tylko dniu 27 maja odpływ ten wyraża się cyfrą 1 160 miljonów.

W tych warunkach rząd ma obowiązek oświadczyć, że jest zdecydowany działać szybko i opanować największą trudność to jest deficyt budżetowy. Rząd wypowiada się kategorycznie przeciw dewaluacji franka.

Tekst ustawy

Przemówienie swe zakończył minister proponując Izbie przyjęcie projektu ustawy, która brzmi:

Senat i Izba deputowanych przekazują rządowi prawo wydawania wszelkich zarządzeń, mających moc ustaw do dnia 31 grudnia 1935 roku, celem uzdrowienia finansów publicznych, ożywienia działalności gospodarczej, obrony kredytu publicznego i utrzymania waluty. Dekrety w tej sprawie, uchwalone przez Radę Ministrów mają być następnie przekazane do ratyfikacji Izbie przed 31 lipca 1936 roku.

Za i przeciw

Następnie zabrał głos socjalista Blum, który w krótkiem przemówieniu wystąpił z krytyką programu rządowego. Podczas mowy przywódcy socjalistycznego doszło do gwałtownej wymiany zdań. Blum twierdził, że odpływ złota rozpoczął się podczas zeszłorocznych wydarzeń lutowych. Na to Henriot, przerywa, że to właśnie Blum i wspólny front poderwali zaufanie ogółu. Wśród wrzawy Blum dalej mówi, że spekulacja, jaka zapanowała we Francji, jest przedewszystkiem wymierzona przeciwko rządowi i parlamentowi. Chciano postawić parlament wobec niezwykle trudnej sytucji, tak jak to było w roku 1924 i 1932 wobec rządu Herriota.

Złożone przez rząd projekty odesłano do komisji finansowej. Dyskusja nad niemi na plenum izby odbędzie się we czwartek.

Trudne stanowisko Flandina

PARYŻ, 29.5. (ATE). Cała prasa omawia wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych i zastanawia się nad sytuacją finansową. Dzienniki wyrażają zgodnie opinję, że trudności są bardzo poważne.

„Petit Parisien" przestrzega przed niebezpieczeństwem przesilenia rządowego. Dziennik zaznacza, że jeżeli się chce obalić dany gabinet, trzeba mieć możność utworzenia nowego. Nastroje, panujące na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, wskazują raczej na całkowitą dezorjentację. Sytuacja jest niewątpliwie poważna. Rząd musi działać energicznie. Wielka ilość deputowanych i przeważna część Senatu jest zdania, że premjer Flandin przy poparciu ministra Herriota zdoła opanować sytuację. Flannik podkreśla, że Izba będzie musi być uważany za właściwego człowieka na właściwem miejscu. Gdyby Izba wypowiedziała się za dewaluacją franka, byłaby to tragiczna omyłka o nieobliczalnych wprost następstwach.

„Excelsior" zaznacza, że w kuluarach Izby daje się zauważyć wzrost nastrojów przeciwko udzieleniu rządowi pełnomocnistw. Wśród radykałów socjalnych istnieją poważne rozbieżności. Dziennki podkreśla, że Izba będzie musiała jednakże się zgodzić na udzielenie pełnomocnictw. Jeżeli uczyni ona to teraz, to dewaluacja będzie unikniona i gabinet Flandina pozostanie u władzy. W przeciwnym razie rozpocznie się okres bardzo niebezpieczny dla życia gospodarczego. Zresztą nawet i w tym wypadku Izba będzie zmuszona do udzielenia pełnomocnictw jednemu z następców premjera Flandina, może być już jednakże za późno.

Ucieczka złota

z Francji do Anglji

LONDYN, 29.5 (ATE). Prasa angielska donosi, że we wtorek zanotowano niebywały dotychczas odpływ złota z Francji do Anglji.

W ciągu dnia przewieziono drogą lotniczą z Le Bourget do Croydon 5 tonn złota w sztabach wartości 1.250 tys. funtów szterl.

Nawet prywatni pasażerowie przewozili złoto w postaci biżuterji i monet złotych.

Statek pocztowy, kursujący między Boulogne i Folkestone, przewiózł ładunek złota wartości pół miljona funtów. Na statku tym przybyło kilkaset obywateli francuskich jedynie w tym celu, żeby franki swe zamienić na szterlingi.

Okręty, które w najbliższych dniach wyruszą z portów francuskich w podróż do St. Zjedn., zabierają również znaczne ładunki złota. Między innemi olbrzymi morski „Normandie", która wyrusza dziś w swą pierwszą podróż do Nowego Jorku, zabiera znaczny ładunek złota.

Utrzymanie stałości franka

jest problemem zaufania

BERLIN, 28.5 (PAT). Prasa niemiecka pilnie śledzi sytuację finansową Francji, a w szczególności poświęca dużo uwagi problemowi franka francuskiego. „Berliner Tageblatt" w następujący sposób konkluduje obszerne rozważania na temat sytuacji franka: „Nie ulega wątpliwości, że Francja bezwzględnie może utrzymać stałość franka. Wypływa to z faktu, że nie zachodzi tu żaden problem walutowy, lecz czysto polityczny problem zaufania, zaostrzony przez krytyczne położenie, w jakiem znajdują się finanse państwowe Francji. Przypomnieć należy, że 45 miljardów fr. kapitałów leży w banknotach i złocie po komodach obywateli francuskich, podczas gdy państwo potrzebujące pieniędzy nie może znaleźć dostępu do tych kapitałów".

Reżyser Piscator

na indeksie

BERLIN, 28. 5. (PAT). W dzienniku ustaw Rzeszy ogłoszony został dziś komunikat o dokonaniu konfiskaty majątku niemieckiego reżysera z okresu przed rewolucją narodową Erwina Piscatora, który przez szereg lat znany był w Niemczech jako modernizator sceny. Piscator po rewolucji wyjechał zagranicę.

Powietrzna flota

Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 29. 5. (PAT.). Według nieurzędowej statystyki Stany Zjednoczone posiadają 12 tys. samolotów oraz 18 tys. pilotów (wojskowych i cywilnych). Lotnictwo wojskowe liczy 2900 samolotów i 4400 pilotów.

Co czyta Warszawa?

Miłość ku Rodziewiczównie

panuje w czytelniach peryferyj

Upodobania czytelników na Nowem Bródnie

Zajrzyjmy teraz do bibljotek miejskich na peryferjach miasta: Powiślu, Mokotowie, Starem Mieście, Nowem Bródnie, Woli.

W drewnianym niskim domku na Nowem Bródnie mieści się jedna z dwudziestu kilku bibljotek miejskich Warszawy. Szarzeją na półkach mocno już wysłużone grzbiety książek - staruszek, które tu — w tych skromnych bibljotekach peryferyj — znajdują najwięcej przyjaciół: szara brać rzemieślniczo - robotnicza, krawcy, szewcy, kolejarze, stolarze i krawcowe nie gonią za nowościami; nie wiedzą nawet jakie nowe książki się ukazują. Nie chodzą przecież na wieczory literackie, nie czytają recenzyj: wystarcza im w zupełności Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Przyborowski — i ci autorzy potrafią im dać wiele wrażeń i szlachetnych wzruszeń.

BIBLJOTEKARKA PROWADZI ZA RĘKĘ...

Bibljotekarki w czytelniach miejskich — to prawdziwe pionierki kultury czytelniczej na peryferjach, gdzie znaczna część abonentów — to ćwierć i półinteligenci, nie otrzaskani zupełnie z książką. Na początku zdają się bezradnie na wybór książek przez „panią" z czytelni, która musi im doradzić, podsunąć książkę odpowiednią dla ich poziomu umysłowego i zainteresowań. „Pani z czytelni" wychowuje sobie czytelnika, podsuwając mu kolejno książki, które uważa za odpowiednie i w ten sposób przygotowuje go niepostrzeżenie do lektury poważniejszej, trudniejszej i bardziej wartościowej.

RODZIEWICZÓWNA, PRUS I SIENKIEWICZ NAJPOCZYTNIEJSI

Pierwszemi krokami czytelnika nieoczytanego kieruje zazwyczaj Rodziewiczówna. Jest to zjawisko ciekawe, że na peryferjach Warszawy, na Woli, Starem Mieście, czy Mokotowie — autorka ta cieszy się największem powodzeniem. Zachwycają się nią wszyscy: rzemieślnicy, robotnicy, młodzież szkół powszechnych, mężczyźni i kobiety. Pewien ogrodnik przeczytał całą Rodziewiczównę pięć razy, a do niektórych jej powieści, szczególnie ulubionych, powraca systematycznie, od czasu do czasu; tak więc przeczytał już niezliczoną ilość razy „Czahary", „Wrzos", „Klejnot" i „Dewajtisa". Twierdzi, że nikt nie pisze tak przejmująco o ziemi, nikt tak pięknie nie potrafi zobrazować miłości ku pracy na roli.

Za Rodziewiczówną na drugiem miejscu stoi Sienkiewicz, przedewszystkiem „Quo Vadis?" i Trylogja. Dalej Prus „Faraon", „Lalka" i „Emancypantki", wreszcie Orzeszkowa i Sieroszewski. Kobietom ogromnie podoba się Perzyński zwłaszcza „Klejnoty", „Dwoje ludzi" i „Nie było nas, był las" oraz Deotymy „Panienka z okienka". Z „nowości" płeć piękna adoruje sentymentalne powieści Barclay i... Mniszkówny „Trędowatą", oraz „Gehennę". Mężczyźni lubią Struga, Sieroszewskiego i Gąsiorowskiego; niemal wszystkim podoba się Locke i Dell.

SELEKCJA KSIĄŻEK

Czytelnie miejskie mają naogół mało nowości. Składa się na to kilka przyczyn: przedewszystkiem prowadzi się ścisłą selekcję książek — zakupuje się tylko książki naprawdę wartościowe — stojące na wysokim poziomie etycznym i moralnym, trudno bowiem dawać czytelnikowi o niewyrobionym smaku tandetne śmiecie, które psują dzieło wychowawcze, jakie prowadzi niepostrzeżenie bibljotekarka. Z drugiej strony wśród setek nowoukazujących się powieści bardzo niewiele nadaje się do bibljotek miejskich. Przytem niektórzy autorzy współcześni czytelnikom z peryferyj wcale się nie podobają. Naprzykład sławne „Noce i dnie" Marji Dąbrowskiej spotkały się z zupełnem niepowodzeniem. „Poco o szarem życiu pisać? Od tego się przecież ucieka" — mówiono. Podobnie jak z Dąbrowską, dzieje się z całym szeregiem innych autorów, popularnych wśród inteligencji — np. z Selmą Lagerlöf.

Wogóle z nowości żądane są tylko te książki, które reklamuje film: gdy wyświetlano „Prokuratora Alicję Horn", wszyscy się o to prosili — bibljoteki miejskie, mające wśród swych abonentów 50 — 70 proc. młodzieży szkolnej tej książki jednak nie trzymają. Reklama filmowa ma ogromne znaczenie dla popularyzowania książek na przedmieściach: filmy „Wiatr od morza" i „Młody las" wywołały ogromną poczytność tych powieści, jakkolwiek np. „Wiatr od morza" jest za trudny dla wielu czytelników.

DOROŚLI LUBIĄ KSIĄŻKI DZIECINNE

Charakterystycznem zjawiskiem jest fakt, że dorośli chętnie czytają książki dla młodzieży, a nawet i dzieci.

Wielkie powodzenie wśród młodych miała powieść Rosinkiewicza „Sam" — o chłopcu tokarskim, który idzie przez życie o własnych siłach. Podobała się „Panna z mokrą głową" Makuszyńskiego, „Ania z zielonego wzgórza" — czytana przez 3 pokolenia, „Małe kobietki" i „Mali mężczyźni" Alcotta, „Klasa V rozpoczyna bieg" Morsztynkiewiczówny.

Przedewszystkiem jednak książki podróżnicze — przygody Tarzana, Robinson Cruzoe, powieści Curwooda, Grey'a są zawsze rozchwytywane — przez czytelników wszystkich sfer, wieku i płci.

A. Orz.

Doroczny zjazd

Młodych prawników

Na początku maja w Katowicach obradował XII doroczny zjazd delegatów związku zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych. W zjeździe wzięli udział nietylko aplikanci, lecz również i przedstawiciele zrzeszonych w związku asesorów, aplikantów adwokackich, notarjalnych i Prokuratorji Generalnej.

Zjazd dokonał wyboru nowej rady naczelnej, która jest najwyższą reprezentacją ogółu młodych prawników polskich. Do rady powołani zostali pp.: Tadeusz Żęczykowski, Jerzy Bielawski, Andrzej Gaszyński, Jerzy Jodłowski, Zygmunt Kapitaniak, Jerzy Poznański, Ewa Rudnicka, Janina Skoczyńska, Jerzy Szper, Jerzy Wielowieyski i Zofja Wierzbicka. Prezesem sądu koleńskiego został p. Franciszek Stemler. Przewodniczącym zaś komisji rewizyjnej p. Slesicki.

Ponadto zjazd powziął szereg uchwał w aktualnych sprawach zawodowych. M. in. wypowiedział się za koniecznością reformy uniwersyteckich studjów prawniczych w kierunku zmniejszenia ilości słuchaczy z jednoczesnem podniesieniem poziomu naukowego, za niezbędnością nowelizacji prawa o ustroju adwokatury w kierunku wprowadzenia obowiązkowej aplikacji sądowej dla przyszłych adwokatów.

„Bluff armji sowieckiej"

Francuska krytyka sojuszu z Sowietami

W związku z zawarciem francusko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, prasa francuska a przedewszystkiem jej odłam prawicowy, zastanawia się nad praktyczną wartością sojuszu z Sowietami. Ponieważ zaś ta praktyczna wartość wyraża się w wartości armji, armja sowiecka stała się teraz przedmiotem specjalnych zainteresowań francuskiej opinji.

Wśród licznych artykułów zwraca uwagę wystąpienie tygodnika „Je suis partout", który pod jaskrawym tytułem „Bluff armji sowieckiej" wypowiada zdanie, że armja sowiecka w razie wojny nie będzie posiadała żadnej wartości, ponieważ nie ma środków transportowych, nie ma koni, nie będzie dostatecznie żywiona i wreszcie — duch wojenny armji, złożonej przedewszystkiem z chłopów, będzie pozostawiał wiele do życzenia. Nakoniec, nawet tradycyjna rosyjska potęga liczebna podawana jest w wątpliwość i autor artykułu dochodzi do wniosku, że Rosja nie może prowadzić wojny. „Wie o tem Litwinow, ale udało mu się zablufować"...

Armja bez koni

W razie wojny odpowiednia rozległość sieci kolejowej i sprawność komunikacji ma pierwszorzędne znaczenie. Od tego zależy szybkość wysłania na front oddziałów zmobilizowanych w głębi kraju. Tymczasem najważniejsze linje strategiczne na granicy zachodniej leżą obecnie po stronie polskiej, a nowe, długości 11 tysięcy kilometrów, były budowane w kierunku Azji.

Jeśli niedobrze jest z połączeniami kolejowemi, to jeszcze gorzej przedstawia się możliwość użycia dróg. Drogi sowieckie nie nadają się do transportu automobilowego. Pozostaje transport konny. Ale tu wyłania się zaraz nowa przeszkoda: armja sowiecka niema koni. Skolektywizowana wieś nie trzyma stadnin, z których nie ma żadnego zysku.

Na 17-ym kongresie partji Mołotow, prezes Rady Komisarzy ludowych, podał następujące dane o stanie hodowli koni w Sowietach. W r. 1916 przed rewolucją —35.1 miljonów koni, w r. 1928 przed kolektywizacją — 33.5 miljonów, w r. 1932, po zakończeniu pierwszej piatiletki i kolektywizacji rolnictwa — 19.6 miljonów.

W ten sposób do r. 1932 hodowla konia w Rosji w porównaniu z r. 1916 spadła o 184 procent. Na tym samym kongresie ,na którym Mołotow odsłonił ten katastrofalny stan, Woroszyłow mówił: „Koń, tak jak zawsze, ma dla wojska wielkie znaczenie. Armja carska na początku wojny, miała 1.420.000 koni i co miesiąc dla pokrycia strat, potrzebowała 50 tysięcy koni. Znamy dobrze wszystkie usługi, jakie nam oddała czerwona jazda w czasie wojny domowej. Trzeba, żebyście wiedzieli, że armja sowiecka i dziś i w przyszłości zawsze potrzebuje wielkiej ilości dobrych koni". Według Budiennego, inspektora korpusu jazdy, liczba koni w Sowietach, w ciągu 1933 roku spadła jeszcze o 15 proc., a w r. 1934 o dalsze 5.8 proc.

Niema wojny bez żywności

Jak przedstawia się kwestja wyżywienia, w razie wojny, olbrzymich bądź co bądź—mas żołnierzy? Rosja, owa Rosja słynąca z eksportu zbóż i uważana zawsze za istny śpichlerz, po przeprowadzeniu kolektywizacji w latach 1928 — 33, sama stała się krajem zagrożonym ciągle przez głód. W okresie od 1927 r. do 1933 r. ludność Sowietów wzrosła z 154,2 miljonów mieszkańców do 165,7 miljonów, co stanowi mniej więcej przyrost o 7 proc. Równocześnie, w ciągu tego samego czasu, produkcja rolna zmniejszyła się o 21 procent. Dla przykładu wystarczy podać spadek hodowli bydła, co odpowiednio określa możliwość zaopatrzenia w mięso sowieckiej armji.

W r. 1928, przed kolektywizacją. Sowiety miały 70,5 miljonów bydła rogatego. owiec i kóz — 146,7 milj., nierogacizny — 35,9 milj. W r. 1933 — po kolektywizacji — 38,6 milj. bydła rogatego, 50,6 milj. — owiec i kóz; 15.2 milj. — nierogacizny.

Niebezpieczeństwo dwóch frontów

Trudno sobie wyobrazić, ażeby w razie wojny Sowiety walczyły tylko na jednym froncie. W razie zatargu Francji z Niemcami i udziału Sowietów w wojnie na swej granicy europejskiej, niewątpliwie Sowiety zostałyby zaatakowane przez Japonję w Azji. Przyjąwszy, że w Azji, tak jak obecnie, byłoby unieruchomionych 18 dywizyj, mogłyby Sowiety skoncentrować na zachodzie 53 i pół dywizyj piechoty i 18 i pół dywizyj konnicy. W tej liczbie tylko 14 dywizyj piechoty stanowią dywizje kadrowe, reszta zaś, 39 dywizyj, a więc trzy czwarte, są to dywizje garnizonów wewnętrznych. Pozostają jeszcze wprawdzie dywizje rezerwy, ale liczba ich np. w r. 1914 stanowiła tylko 44 procent dywizyj armji stałej. Licząc w ten sam sposób, 53 dywizje armji sowieckiej mogą sformować jeszcze 24 dywizje drugiego rzędu. Ostatecznie w sumie Sowiety na froncie zachodnim dysponowałyby 77 dywizjami. Wydaje się to poważną siłą. Przynajmniej w teorji.

Nieruchomy kolos

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że cała ta niewątpliwie liczebnie potężna siła zbrojna nie może oczywiście odrazu znaleźć się na froncie z chwilą wybuchu wojny, od szybkości zaś mobilizacji zależy nieraz i sam wynik wojny. W r. 1914 koncentracja oddziałów linjowych na froncie zachodnim Rosji europejskiej nastąpiła dopiero między 23 a 30 dniem mobilizacji. Koncentrację dywizyj rezerwy ukoczono dopiero w miesiąc po wypowiedzeniu wojny. Tak więc dopiero 30 dnia mobilizacji 85 procent dywizyj wszystkich stanęło na froncie zachodnim.

Obecnie sytuacja zmieniła się na gorsze. Koleje sowieckie nie podołają zadaniu nawet w tym stopniu, jak koleje carskie i można przypuszczać, że koncentracja wojsk sowieckich będzie ukończona dopiero po 6 tygodniach. Armja czerwona jest jakby dotknięta paraliżem nóg — nie mając sprawnej obsługi komunikacyjnej jest wielka i... nieruchoma.

Pozorna siła lotnictwa

Potężne lotnictwo sowieckie? Istotnie, lotnictwo jest imponujące, ale jego siła będzie krótkotrwała. W wojnie lotniczej przewagę ma to państwo, którego fabryki mogą szybko zastąpić straty. Fabryki sowieckie są jeszcze ciągle w stadjum eksperymentów i nie nadążą tempu, wymaganemu przez wojnę.

Tajemnica sowieckiego chłopa

Na koniec — nie wolno zapominać o jednym z najdonioślejszych czynników: o duchu armji. Obecnie armja sowiecka jest armją w połowie robotniczą i komunistyczną. W r. 1934 45,8 procent całego składu armji stanowili robotnicy: na 1 stycznia 1934 skład armji liczył 49.5 proc. komsomolców, a samo lotnictwo nawet 80 proc.

W razie wojny powszechny pobór zmieni zupełnie konstrukcję wojskowej siły sowietów. Odbijać będzie ona wówczas nie sztuczną przewagę klasy robotniczej, ale naturalną strukturę ludności: w ZSRR 72 procent zaludnienia — to chłopi. Chłopi — zgnębieni kolektywizacją, chłopi — ciągle jeszcze coraz to innym systemem wychowywani przymusowo na komunistycznych obywateli.

Oto dlaczego autor artykułu, jeden z wybitnych wojskowych francuskich pisze, że Stalin wie, że podpisując dekret mobilizacyjny, podpisałby wyrok zagłady na samego siebie. Sowiety nie mogą prowadzić wojny. Armja sowiecka jest bluffem, i tylko bluffem—zdaniem autora artykułu—doprowadził Litwinow do sojuszu francusko - sowieckiego.

Z UZDROWISK POLSKICH

Solec-Zdrój

Polska bogato jest uposażona w zdroje lecznicze! Śmiało rzec można, że Polacy na kurację zdrojową nie powinni wywozić pieniędzy zagranicę, gdyż wszystkie ich potrzeby lecznicze mogą być w kraju zaspokojone.

Oczywiście zdrojowiska nasze mają swe braki, ale czyż nie jest prawdziwą satysfakcją wiedzieć, że groszem swoim, nie oddanym w obce ręce, podnosimy rodzime placówki i swoich obywateli!

Taki Solec naprzykład! Jakież to bogactwo kraju, najsilniejsze zdroje siarczano - słone w Europie, według ostatniej analizy Państw. Zakł. Bad. Żywn. i Przedm. Użytku z dnia 23.X 1933 roku.

Prześlicznie położony, na południowym stoku wyżyny Nidy, otoczony iglastemi lasami na wzgórzach, z widokiem na dolinę rzeki Wisły i na Tatry, o klimacie bardzo zdrowym. Solec - Zdrój sprawia niezwykle miłe niebanalne wrażenie: zajeżdża się jak do miłego staropolskiego dworu, którego właściciele z niezwykłą gościnnością i uprzejmością witają swych gości, lokując ich w szeregu własnych dworków.

Specjalne warunki ma Solec-Zdrój, gdyż jest to de facto duże sanatorjum rozrzucone w parku; wszystko tu, t. j. Zakład Kąpielowy, wille, pensjonaty, hotel, parki i otaczający je 300-u morgowy las sosnowy jest własnością dawno tu osiadłej rodziny polskiej, która, wkłada niezwykle dużo trudu i kapitału w ukochany warsztat pracy.

Kąpiele siarczano - słone, kąpiele mułowe, ogólne i częściowe okłady, kąpiele kwaso-węglowe, tlenowe, igliwiowe, elektro- i fototerapja dają możność pod opieką doświadczonych lekarzy przeprowadzić najpoważniejszą kurację.

Frekwencja w Solcu stale wzrasta, pomimo kryzysu, a przytem Solec specjalnie jest odwiedzany przez sfery inteligencji z Warszawy, Łodzi, Poznańskiego i Pomorza. Przyciąga tu, oprócz świetnych źródeł, jeszcze urocza wieś polska i pełno pamiątkowych miejscowości w bliskiej okolicy: Zborów, Wiślica, Rogów, Mościce, Magierowa Góra, Stopnica, arjanów siedlisko; daje to możność przy kuracji zwiedzenia miłych sercu Polaka pamiątek.

Ceny kąpieli i utrzymania są b. przystępne: kąpiele mineralne w I i III sezonie od zł. 1.50 do zł. 3.— mułowe od zł. 3.75 do zł. 4.75, kwasowęglowe zł. 4.25. W sezonie głównym kąpiele mineralne od zł. 2 do 3.50, mułowe od zł. 4.50 do zł. 5.50, kwasowęglowe zł. 5.—. Gmachy kąpielowe nowe, pięknie zbudowane w roku 1921-ym.

Urzędnicy Państwowi i Komunalni. Wojskowi i Duchowieństwo korzystają ze znacznych zniżek. Pokoje wykwintne w hotelu, w pensjonacie „Jasna", w willi „Prus" można mieć już od zł. 1.80 z pościelą za dobę! Czystość i porządek wzorowy. Kuchnia w hotelowej restauracji i w pensjonacie „Jasna", prowadzona jest wzorowo, i na żądanie djetetycznie. Pozatem cały szereg willi daje możność urządzenia się bardzo tanio: dość powiedzieć, że są pokoje po 85 groszy dziennie, a pokój z przedpokojem i kuchnią kosztuje od zł. 10.— tygodniowo!

Zarząd Zakładu wprowadził prócz tego t. zw. opłaty kuracyjne ryczałtowe, które obejmują: 2 wizyty lekarskie, mieszkanie z pościelą, jedzenie 4 lub 3 razy dziennie, kąpiele w odpowiedniej klasie i w ilości przepisanej przez lekarza oraz taksę kuracyjną. Jest to wielkie udogodnienie dla kuracjuszów. Ryczałty dla klasy I i II sprzedawane są tylko w sezonie pierwszym i ostatnim. Opłaty te są następujące:

	klasa	tyg.	Zł.	tyg.	Zł.
ryczałt	I	3	225 —	4	293
„	II	3	192 —	4	231
„	III	3	145 —	4	190
„	III sez. gł.		174 —	4	227

Trzeba więc przyznać, że w dzisiejszych kryzysowych czasach bardzo tanio i w kulturalnem otoczeniu można kurację odbyć w Solcu Zdroju.

Dwa razy dziennie koncert symfonicznego zespołu pierwszorzędnych muzyków, dancingi i reuniony, występy teatrów i koncerty w pięknej, obszernej sali, czytelnie gazet i książek, korty tenisowe, — wszystko to daje możność przy kuracji mile wolny czas spędzić.

Pięćsetlecie parlamentu szwedzkiego

Kraj chłopski

Uroczystości zaślubin księżniczki szwedzkiej Ingrid z księciem duńskim Fryderykiem odwróciły uwagę szwedzkiej opinji publicznej od wielkiej daty, posiadającej przełomowe znaczenie w historji Szwecji — pięćsetlecia parlamentu szwedzkiego, zwołanego po raz pierwszy w 1435 roku.

W wieku zwiększającego się w całej Europie ucisku mas chłopskich doszedł w Szwecji do głosu parlament, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, w którym obok szlachty, duchowieństwa i mieszczan zasiedli liczni przedstawiciele chłopów. Wiek XV i XVI jest okresem stałego wzrostu roli i znaczenia parlamentu szwedzkiego, w którym jednak stopniowo przewagę zdobywają przedstawiciele możnowładztwa i duchowieństwa na niekorzyść chłopów i mieszczan. Masy ludowe odsunięte od bezpośredniego wpływu na losy kraju przyczyniają się bezpośrednio poparciem udzielonem w końcu XVII wieku Karolowi XI do utrwalenia absolutyzmu, godzącego w pierwszym rzędzie w przywileje możnowładztwa. W historji Szwecji rozpoczyna się okres wewnętrznych sporów i walk, w którym władza skupia się raz w ręku króla, to znów w ręku „rady", wyłonionej przez parlament i w której z natury rzeczy przewagę mieli możnowładcy.

W r. 1809 po abdykacji króla Gustawa IV kraj otrzymuje nową konstytucję według projektu wybitnego szwedzkiego męża stanu, Hansa Jaerta, która do dziś pozostała kamieniem węgielnym ustroju Szwecji.

Coraz więcej

Pożarów w Polsce

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obserwuje w dalszym ciągu klęskę czerwonego kura w Polsce.

W ciągu roku 1935 zarejestrowano już na terenie b. Kongresówki i województw wschodnich, oraz w województwach południowych 4360 pożarów.

Pożary te zniszczyły 6.490 budynków wyrządzając straty szacowane w przybliżeniu na 4.700.000 złotych.

Należy podkreślić, iż dane te nie obejmują szkód ogniowych w ubezpieczeniu dobrowolnem.

Przeciwstawność, czy bliskość?
Współczesna nauka i religja
Odczyt prof. Białobrzeskiego na Uniw. Warszawskim

We wtorek wieczorem w przepełnionem VII audytorjum Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się zebranie, zorganizowane przez studjum filozoficzno - religijne, na którem prof. Białobrzeski wygłosił prelekcję na temat „Nauka i religja". Tytuł odczytu podsunął może słuchaczom przypuszczenie, że prof. Białobrzeski zajmie się stosunkiem twierdzeń nowoczesnej nauki do treści objawienia religijnego. Prelekcja jednak miała zagadnienie naczelne sformułowane inaczej. Prof. Białobrzeski starał się nakreślić granicę dzielącą naukę od religji i zastanawiał się nad pytaniem, czy to istotnie jest granica tak wyraźna i tak silnie rozdzielająca, jak powiedzmy rzeka rozdziela dwa brzegi, czy też może między nauką i religją jest jakiś etap przejściowy, dotychczas niewypełniony. W zwięzłem ujęciu można to pytanie sformułować tak: czy nauka i religja należą do dwóch najzupełniej przeciwstawnych dziedzin myślenia, czy też można ufać, że między nauką i religją znajdzie się pewna łączność i ciągłość.

Ten stosunek do zagadnienia odrazu narzucał konstrukcję wykładu prof. Białobrzeskiego. Część pierwsza — istota nauki współczesnej, część druga — istota religji. Po daniu tego fundamentu sformułowanie wniosków, właściwa budowa treści odczytu.

W nauce prof. Białobrzeski podkreśla przedewszystkiem jej ewolucyjność, względność jej twierdzeń, mających znaczenie głównie historyczne, to znaczy mówiących, jak w danej epoce wyglądało nasze zrozumienie przyrody. Oto Kant przyjmował aprioryczne formy pojęciowe samego rozumu, jak przestrzeń euklidesową, niezmienny czas i szereg t. zw, kategoryj. Wśród nich znajdowała się zasada przyczynowości. Dziś teorja względności podważyła najgłębiej sięgające pojęcia, uznawane przez Kanta za aprioryczne, za wręcz wrodzone ludzkiemu umysłowi, współczesna zaś mechanika cząstkowa zrywa z przyczynowością. W fizyce szerzy się negacja determinizmu.

Ponieważ nauka czerpie materjał z doświadczenia, pozostanie zawsze indukcyjną i nie może być wiedzą stałą — musi być wiedzą zmienną, ciągle się udoskonalającą, a w tem udoskonalaniu odrzucająca nieraz dziś to, co przyjęła wczoraj. „Co więcej — mówił prof. Białobrzeski - sądzę, że sam rozum ulega ewolucji i zmienia sposoby myślenia". Fizyka np. w swym rozwoju oddala się coraz bardziej od faktów bezpośrednich i obserwacja bezpośrednia służy już do wyprowadzania wniosków o świecie niedostrzegalnym zmysłami. „Praca naukowa — jak twierdzi pewien filozof francuski — to poszukiwanie motywów wierzenia takich, aby każdy człowiek o prostym umyśle mógł się niemi przekonać". Przyjmujemy te teorje, które właśnie dobrze spełniają zadanie przekonywania, które są jasne, harmonijne i zdajemy sobie sprawę, że przyjmując je, nie odkrywamy prawdy objektywnej, ale dokonywamy pewnego wolnego wyboru między jedną teorją a drugą. I równocześnie mamy świadomość, że całość doświadczenia ludzkiego nie wystarczą do dania odpowiedzi najważniejszych — nie sposób zaś pozbyć się przeczucia, wewnętrznego głosu, mówiącego nam, że świat zbudowany jest w sposób o wiele bardziej skomplikowany. wany.

Ścisła nauka ma zasięg ograniczony. To, co dzięki niej wiemy, jest wyspą na oceanie niewiedzy i ostateczną postawą rozumu jest przyznanie się do tego, że istnieje cały świat rzeczy, których rozum nie może pojąć.

Nauka — rzecz charakterystyczna, ale zrozumiała — zachowuje milczenie w sprawach, które życie wysuwa na pierwszy plan. Jeden ze znakomitych matematyków niemieckich pisze, że istnieją pytania takie, jak kwestje etyczne, nasz stosunek do Boga, nasze przeznaczenie, których rozwiązanie jest stokroć ważniejsze, niż rozwiązanie zagadnienia matematycznego. Czemuż więc pracuje nad matematyką? Ponieważ tu nauka sięga, a tam — nie sięga.

Nauka nie może dostarczyć nam argumentów uzasadniających nasze najwznioślejsze ideały. Nauka nie może np. dowieść, że warto niekiedy poświęcić własne życie dla ogólnego dobra. Zadaniem religji jest danie nam przekonania, że dobro i rozum panują gdzieś w głębi wszechświata. ponad wszechświatem i czuwają nad tem, byśmy mogli spełnić nasze najszczytniejsze zadania.

Pytań, na które odpowiada religja, nie można odrzucić. Bezbożnictwo jest sztuczne i fałszywe, gdyż opiera się na kłamliwem pojęciu o naturze człowieka. Wielkie pytania ludzkości trwają ciągle nierozwiązane i sfera zajęta przez religję nie może być usunięta. Skoro zaś odpowiedzi konkretne są niemożliwe, pozostaje jedynie droga bezpośredniego odczuwania.

Tak doszliśmy od zagadnienia nauki do zagadnienia religji. Jaka treść wiąże się z pojęciem religji? Tu prof. Białobrzeski przytacza zdanie filozofa amerykańskiego James'a, mówiąc, że podstawą religji jest wiara, iż poza naszym światem widzialnym istnieje świat niewidzialny i dopiero w stosunku do niego ma znaczenie nasze życie. Jeśli zaś idzie o określenie stosunku religji do nauki, zależy to od stwierdzenia, czy pojęcia religijne mają znaczenie poznawcze. Jeżeli nie, religja jest dziedziną przeciwstawną nauce, jeżeli tak, religja jest pewną nadbudową nauki. Oczywiście zwrotu „znaczenie poznawcze" nie można brać tu w identycznym sensie, jak np. w fizyce.

Czy treść pojęciowa religji może być oparta na gruncie nauki? James uznaje zjawiska nawrócenia i stany mistyczne za fakty o wartości naukowej, za dane faktyczne stwierdzające wpływ wyższej potęgi na człowieka. Twierdzi, że poza sferą świadomą istnieje sfera nieświadoma, która nawiązuje kontakt z owym bytem nieokreślonym i niewidzialnym, którego jednak władzę nad sobą odczuwamy. Sfera nieświadoma styka się ze sferą duchową i dowody James widzi nawet i w samej nauce: odkrycia naukowe — jak zgodnie przyznają ich twórcy — mają zawsze charakter wewnętrznego objawienia.

Człowiek nauki widzi wreszcie zadziwiającą celowość świata, zadziwiając harmonję wolnego wyboru w działaniach jednostek z ostatecznym celem działania zbiorowości. Byłoby płytkie zaprzeczyć, że nie tworzy to zagadnienia: skąd pochodzi celowość wszechświata. Byłoby dobrowolnem zubożaniem się odrzucać tę dziedzinę poznania, na której opiera się religja, wówczas gdy nauka nie daje odpowiedzi, ale, gdy równocześnie nie znajduje się w opozycji do religji, współczesność szuka poznania tej drogi, jaka niewidzialnie łączy naukę z religją. Pamiętając o treści tego zdania, trzeba równocześnie pamiętać, że nauka wypowiada się — jak pięknie określił to Poincaré — w trybie oznajmującym. Tryb rozkazujący należy do religji. Oto przykład z potocznej dziedziny życia: Zdawałoby się, że jednak głos medycyny — to tryb rozkazujący: rób to, nie rób tamtego. Bynajmniej: medycyna wyłącznie opisuje zjawiska, działania i skutki działań. Jeżeli jej treści nadajemy wartość rozkazu, to dzieje się tak tylko dlatego, że życie ludzkie uważamy za dobro. Jest to już kwestja naszej wiary, naszego wolnego wyboru. Religja właśnie jest takim aktem wolnego wyboru, aktem naszej oceny — jest dziedziną określania wartości i to jest zaznaczenie jej różnicy wobec nauki, ograniczającej się do rejestracji, do opisu. Lecz zarazem jest stwierdzenie, że religja jest drugą obok nauki, konieczną dziedziną życia duchowego człowieka.

Teka Wiktora Podoskiego
dla miłośników grafiki

Wielkie powodzenie naszej corocznej akcji subskrypcji drzeworytów (która odbędzie się i tego roku jesienią) skłoniło redakcję do organizowania w okresie między jedną subskrypcją a drugą premjowych okazyj dla miłośników grafiki. Wszyscy uczestnicy subskrypcji otrzymali w tych dniach prospekt teki drzeworytów znanego artysty **Wiktora Podoskiego**, zawierającej 5 oryginalnych drzeworytów, na papierze angielskim, podpisanych przez autora. Cena teki, niezwykle obniżona — wynosi 15 złotych. Wymiary teki 25 x 35 cm. Cena, nawet porównaniu z cenami subskrypcji — jest wyjątkowo niska — ale też ustalono ją wyłącznie dla prawdziwych miłośników grafiki. W skład teki wchodzą następujące drzeworyty:

1. „Akt II" (170x165 mm.) 1933 r. Znajduje się w Zbiorach Państwowych, w Muzeum w Katowicach, w Muzeum Miejskiem w Łodzi. Reprodukowane: w katalogu 1-ej międzynarodowej wystawy drzeworytów w Warszawie — 1933 r. w „Grafice" Nr. 4 1933 r., w „Xylographie".
2. „Martwa natura I" (175 x 145 mm.) 1929 r. Znaduje się: w Zbiorach Państwowych, w British Museum w Londynie. Reprodukowane: w katalogu działu sztuki na P.W.K. 1929 r. str. 140, w „Sztukach Pięknych" 1929 r. Nr. 819 str. 346, w „Plastyce" Nr. 1 czerwiec 1930 r., w „Die polnische Kunst von 1800"... Alfreda Kuhna str. 130.
3. Pejzaż z Kazimierza nad Wisłą (114x126 mm.) 1930 r. Znajduje się w Gabinecie Rycin Uniwersytetu Warszawskiego.
4. „Widok z okna" (135x98 mm.) 1931 r. Reprodukowane: w katalogu Salonu Grafiki 1931 r.
5. Fragment z portu (Gdynia) (75x80 mm.) 1935 r. Dotychczas nie wystawiany.

Teka drzeworytów Wiktora Podoskiego po niezwykle obniżonej cenie (15 zł.) zasadniczo dostępna jest tylko dla czestników jesiennej subskrypcji, którzy otrzymali prospekty i mogą tekę zamówić na załączonych do prospektu kuponach. Ponieważ jednak autor odbił pewną niewielką ilość tek ponad zamówienia, ci czytelnicy „ABC", którzy chcieliby z niezwykłej okazji skorzystać i tekę nabyć, mogą obejrzeć ją i nabyć w naszej redakcji (ul. Nowy Świat 22) w dniach 31 maja (jutro), 1 czerwca i 3 czerwca tylko w godzinach od 6-ej do 7.30 wieczorem.

Prawdziwym miłośnikom grafiki radzimy tej okazji nie zaniedbać, zaś tym spośród czytelników, którzy już tekę zamówili przypominamy, że w tych samych dniach i w tych samych godzinach można tekę odebrać w naszej redakcji. Zamówienia zamiejscowe będą załatwione pocztą, za zaliczeniem pocztowem, przy doliczeniu 1 zł. 50 gr. na koszty przesyłki i opakowania.

Tydzień Ziemi Łowickiej
od 20 do 27 czerwca

Łowicz, w maju.

Łowicz to dziś ciche miasto powiatowe, żyjące wspomnieniami dawnej świetności. Mówią o niej liczne zabytki sztuki i architektury, ruiny zamku arcybiskupiego nad Bzurą, a nadewszystko pyszne stroje ludu łowickiego, kłócące się z szarą powszednością polską.

Niegdyś słynne jarmarki ściągały do Łowicza tysiączne tłumy przyjezdnych, dziś wiodą tu swych i obcych inne cele. Osią ogólnego zainteresowania od lat wielu stała się barwna procesja Bożego Ciała.

Ten jeden dzień w roku sprawia cud. Ciche zazwyczaj rynki i ulice zapełniają przybysze z wielkich miast, wszędzie rozbrzmiewa różnojęzyczny rozgwar, ożywiając na kilka godzin pełne wiekowej zadumy mury dawnej prymasowskiej rezydencji.

Miasto miłuje swą codzienną ciszę. Trzeba też było aż zainicjowania tu i ówdzie „świąt" konia, a nawet gdzieniegdzie podobno i krowy, aby Łowicz ocknął się i postanowił nietylko przyjąć godnie swych gości w dniu Bożego Ciała, ba, zachęcić do najczęstszych odwiedzin.

Stąd to w dniach od 20 do 27 czerwca organizuje się specjalny Tydzień Ziemi Łowickiej. Słynnych procesyj będzie trzy. Zawsze ich zresztą tyle było. Niestety, powszechnie wiedziano tylko o jednej, tej, która wyruszała na rynek Starego Miasta z murów kolegjaty; o drugiej procesji w niedzielę po Bożem Ciele na rynku Nowego Miasta, notabene istniejącego już w XV stuleciu, wiedziała jeszcze wszędobylska młodzież harcerska, a o trzeciej, wyruszającej w oktawę Bożego Ciała z kościoła SS. Bernardynek zgoła nikt. Że wszystkie one są jednakowo barwne i ciekawe przekona się każdy, kto zawita w tym czasie do Łowicza. Ułatwią mu wyprawę pociągi popularne z Warszawy i Łodzi, a może i indywidualne zniżki kolejowe, o które czynią starania miejscowe czynniki.

Oprócz wycieczkowiczów najwygodniejszych, bo jadących koleją, na uroczystości Bożego Ciała podążą zwyczajem dorocznym kolarze całej Polski. Po raz pierwszy w tym roku spłyną też Bzurą do Łowicza flotylle kajakowców. Dla nich to Zw. Prop. Turystycznej Ziemi Łowickiej inauguruje spływ gwiaździsty z nagrodami.

Trudy podróży do Łowicza na okres Tygodnia opłacą się sowicie. Amatorzy fotografji, oprócz wrażeń, wynieść będą mogli obfity dorobek i nadzieję nagrody w konkursie na najpiękniejsze zdjęcia z Łowickiego. Młodzież szkolna, jeżeli tylko zechce utrwalić swe wrażenia na piśmie, mieć będzie widoki zdobycia cennych okazów sztuki ludowej, stając do zawodów o najlepszy opis wrażeń z pobytu w Łowiczu.

Wszyscy zaś na wystawie p. n. „Jak powstaje wełniak, haft i wycinanka łowicka" zapoznają się z całym procesem produkcji przedmiotów swego podziwu.

Dla miłośników muzyki prawdziwą okazją będzie wysłuchanie koncertu kapeli ludowej, złożonej z grajków wiejskich. Mało dziś znać twórczość Chopina, trzeba jeszcze poznać źródło jego natchnienia. Muzyka łowicka to nic innego tylko melodje pól i lasów mazowieckich, które genjalnemu twórcy dostarczyły wątku artystycznego.

Jak wygląda dzisiejszy jarmark łowicki, co się na nim zmieniło, a co znów przetrwało wszystkie burze, przekonać się będzie można też w okresie Tygodnia Ziemi Łowickiej. Dnia 24 czerwca przypada właśnie jarmark świętojański.

Tydzień Ziemi Łowickiej, to naprawdę tydzień wrażeń z jednego z najciekawszych zakątków Polski.

Tig.

Z Konserwatorjum

Inauguracyjny koncert
współczesnej muzyki kameralnej

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej (nowoutworzony Dział Muzyki Współczesnej) w porozumieniu z istniejącem oddawna Polskiem Towarzystwem Muzyki Współczesnej (Sekcja Polska Międzynarodowego Tow. Muz. Wsp.) zorganizowało wspólnie pierwszy koncert, poświęcony kompozycjom epoki dzisiejszej. W myśl zasady „lepiej późno niż wcale" należy tej b. udanej imprezie, otwierającej i zamykającej jednocześnie sezon, gorąco przyklasnąć i życzyć inicjatorom tej wysoce pożytecznej akcji podjęcia jej na początku nowego roku koncertowego. Pierwszy to bowiem koncert z dziedziny muzyki współczesnej, który miał miejsce po dłuższej przerwie i zupełnej bezczynności Sekcji Polskiej Międz. T. M. W. w Warszawie. Publiczność mogła w zupełności odzwyczaić się od słuchania nowszej twórczości. Dlatego pewne, formalne czysto objekcje, wzbudza niezmiernie interesujący i inteligentnie ułożony program omawianego koncertu: mianowicie obawa za dużej jednorazowej dawki niezbyt łatwo strawnej muzyki, mogącej odstraszyć przeciętnie muzykalnych słuchaczy.

Po „Deux Mouvements" J. Ibert'a, na 2 flety, klarnet i fagot, p. Bacewiczówna odegrała na skrzypcach „Pastorale" J. Strawińskiego — piękny obrazek rodzajowy w opracowaniu S. Dushkina — i dwa fragmenty „Leme" i „Copacabana" ze Suity „Saudades de Brésie" D. Milhaud, oparte o folklor egzotyczny. Następnie Kwartet Warszawski (Kamiński, Lederman, Tornowski i Neuteich) wykonał „Kwartet smyczkowy" Bolesława Woytowicza, dobrze znanego publiczności warszawskiej. Szczególnie druga śpiewna, część kompozycji, o bogatej kantylenie i szerokim melodyjnym oddechu wypadła b. interesująco. W drugiej części programu wykonano banalne niezbyt szczęśliwie wybrane Trio fortepianowe kompozytora hiszpańskiego J. Turina, poczem p. Grażyna Bacewiczówna zaprezentowała własną „Partitę" (o doskonałej drugiej i szczególnie trzeciej, żywej części) oraz „Litewską pieśń" — obydwa utwory pisane z dużym rozmachem i znajomością techniki skrzypcowej. Wykonane również przez p. Bacewiczównę Andante młodego kompozytora A. Szałowskiego, zamieszkującego we Francji, przeszło bez większego wrażenia. Następnie pp. Lefeld i Rosenbaum zagrali inteligentnie doskonałą pełną poezji Suitę „En blanc et Noir" M. Debussy'ego. Na zakończenie koncertu usłyszeliśmy kapitalną, świetnie pomyślaną i pełną frapujących brzmień „Uwerturę na tematy hebrajskie" S. Prokofiewa, dobrze zagraną przez **Kwartet Warszawski**, Kurkiewicza (klarnet) i Rosenbauma fortepian).

Doborowa publiczność wypełniła salę Konserwatorjum. Nie ulega wątpliwości, że akcja popularyzacji muzyki współczesnej wśród najszerszych muzykalnych kół stolicy odnajdzie żywy oddźwięk i poparcie, zwłaszcza przy planowem i systematycznem podnoszeniu poziomu wykonawczego, zgodnego z najpoważniejszemi postulatami artystycznemi i przy starannym doborze programów.

Michał Kondracki

Na ekranach

„Niebezpieczny flirt"
w kinie „Rialto"

Jaki tytuł, taki film. Nic nowego w szablonowym tytule, nic nowego w szablonowym filmie. Akcja rozwlekła ma tylko jeden moment emocjonujący: rozprawa sądowa. Została jednak ona tak wyreżyserowana, że kto ma choć ladajakie pojęcie o sądzie, nie może spokojnie znieść tych absurdów proceduralnych i groteskowości wystąpień prokuratora i obrońcy. W. Powell — raczej niesympatyczny. Myrna Loy — na poziomie.

„Dobra wróżka"
w kinie „Filharmonja"

Ubiegły tydzień, wypełniony przedewszystkiem reportażami z uroczystości żałobnych, przyniósł tylko dwie premjery: w „Rialto" i w „Filharmonji". Tej ostaniej trzeba oddać pierwszeństwo. „Dobra wróżka" jest miłym obrazkiem, filmową wersją bajeczki o Kopciuszku, choć od strony artystycznej i technicznej można jej wiele zarzucić.

Film, będący przeróbką utworu Fr. Molnara, oparty jest na doskonałym pomyśle. Młoda dziewczyna z sierocińca przypadkowo dostaje się na wielki bal. W swej rozbrajającej naiwności zgadza się zjeść kolację w osobnym gabinecie z poznanym dopieroco zamożnym przemysłowcem, zachwycona jest jego gotowością do podarowania futra, auta, klejnotów. Gdy wreszcie zrozumiała sens tych prezentów, ratuje się wybiegiem: jestem mężatką. Ale czarny charakter z pieniędzmi ma za sobą doświadczenie życiowe: — Ach, oczywiście, nie możesz ode mnie przyjąć futra — jednak na wszystko jest sposób: twój mąż zostanie moim radcą prawnym.

Luiza podaje nazwisko pierwszego lepszego adwokata z książki telefonicznej i nazajutrz zdumiony Max Sporum po raz pierwszy w życiu ma na zapłacenie mieszkania, kupno garnituru i t. d. Luiza stała się dla niego „dobrą wróżką". Spełniła swoje marzenie: zrobić w życiu coś takiego, co się dzieje tylko w bajce.

Bajka była jednak przyjemniejsza. w rzeczywistości wszystko się plącze i komplikuje. Można sobie wyobrazić, ile zabawnych nieporozumień i sytuacyj dałoby się wydobyć z tego pomysłu, tworząc zarazem napół żartobliwą, napół smutną historję miłości dziewczyny z sierocińca i adwokata bez praktyki.

Tymczasem film nudzi dłużyznami, marnuje sposobność za sposobnością, nie jest ciekawy ani reżysersko, ani aktorsko, kończy się niespodziewanie, nie wyzyskawszy tematu. Herbert Marshall, doskonały partner Grety Garbo z jej ostatniego filmu, tu nie ma pola do popisu, „czarny charakter" — jest irytujący, i wrażenie z filmu byłoby zupełnie inne, gdyby nie urocza Margaret Sullavan. Śmiało można ją postawić obok J. Gaynor.

Liczne zbliżenia Marg. Sullavan wynagradzają choć w części nudę krzykliwych dialogów. Właściwie dla nieznających angielskiego jest to jak pokaz niemego filmu z najgorszych jego czasów. To znaczy: brak ruchu, teatralne dialogi z tasiemcami napisów.

Z. B.

Z nauki i sztuki

— **X Międzynarodowy Kongres Tańca Artystycznego.** W ramach wielkiego Tygodnia Tańca, który rozpocznie się w Paryżu dnia 30 maja, odbędzie się w sali Wagram X-ty Międzynarodowy Kongres Tańca Artystycznego. Pozatem między 30 maja a 2 czerwca odbędzie się międzynarodowy turniej taneczny z udziałem przedstawicieli 10 krajów.

— **Francuska nagroda literacka.** Nagrodę literacką t. zw. „Prix Populiste" otrzymał Henri Troyat za powieść „Faux Jours".

Laureat liczy zaledwie 24 lata. Urodził się on w Moskwie, skąd wraz z rodzicami wyemigrował w r. 1920 do Francji i tu przyjął obywatelstwo francuskie. Włada on jednakowo dobrze francuskim i rosyjskim.

— **Kradzież papirusów.** Dopiero teraz wyszło najaw, że 14 zwojów papirusów i znaczna ilość przedmiotów ceramicznych została wykradziona w r. 1928 z terenu wykopalisk francuskich w Dair al-Madinah. Papirusy nabył podobno za 70.000 f. szt. zbieracz angielski Chester Bitti, który następnie ofiarował je Muzeum Brytyjskiemu. Okazały się one pierwszorzędnej wagi, były to bowiem jedyne papirusy, zawierające pieśni miłosne starożytnych Egipcjan. Sprawa ta znacznie zachwiała autorytetem Urzędu Starożytności, którego kierownictwo sprawują stale Francuzi. Mówią o ewentualnych zmianach personalnych, a nawet o mianowaniu Egipcjanina dyrektorem Urzędu. Kandydatem byłby w tym wypadku profesor Salim Hasan.

— **Setny gram radu wydobyto w Jachimowie.** W Jachimowie w Czechach, gdzie znajdują się znane kopalnie rud radjoaktywnych, wydobyto obecnie setny gram radu. Jak wiadomo, z rudy jachimowskiej Marja Skłodowska-Curie izolowała w roku 1928 rad.

— **25-ciolecie śmierci Roberta Kocha.** W dniu wczorajszym w auli Uniwersytetu Berlińskiego odbył się uroczysty obchód 25-lecia śmierci światowej sławy lekarza i bakterjologa niemieckiego, Roberta Kocha, laureata nagrody Nobla, odkrywcy prątka gruźlicy oraz zarazka cholery. Przemówienie poświęcone wielkiemu uczonemu wygłosił prezes Państwowego Urzędu Zdrowia, prof. dr. Hans Reiter, oraz minister spraw wewnętrznych, dr. Frick.

MAJ	SŁONCE	
	wschód	zachod
30	3—24	19—43
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	1—41	18—8
CZWARTEK	Dł. dnia	Przyb.
	16—19	8—35

Dziś Wniebowstąpienie Pańskie.
Jutro św. Anieli.

Pogodnie i ciepło

W południowej części Polski utrzymywało się zachmurzenie większe, w pozostałych okolicach było pogodnie.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 9 stop. w Wileńskiem i 12 stop. na Pomorzu do 17 stop. w Wielkopolsce, w górach notowano 6 do 12 stopni.

Nikłe opady za dobę ubiegłą wystąpiły tylko na Śląsku Cieszyńskim i częściowo na Podolu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogodnie i ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Syn ks. Pszczyńskiego mężem
drugiej żony swego ojca

KATOWICE, 29. 5. — Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęła skarga ks. Pszczyńskiego (ojca) o unieważnienie jego drugiego małżeństwa z Klotyldą de Silva Y'Camano, markizą de Arricellar, arystokratką hiszpańską, urodzoną w Holandji. Małżeństwo to zostało już raz unieważnione przez sądy niemieckie, a obecnie potrzebne jest również unieważnienie przez sądy polskie, gdyż ks. Pszczyński jest obywatelem polskim, a wyroki sądów zagranicznych dla prawomocności muszą być uznane przez sądy polskie.

Stary książę Pszczyński był po raz pierwszy żonaty z arystokratką angielską, księżną Daisy Cornvalis West, córką lorda Denbigh. Ślub ten został zawarty w roku 1881, a świadkiem jego byli dzisiejszy król angielski, a ówczesny następca tronu, książę Albert, oraz bliski kuzyn królowej angielskiej, ks. Artur Teck. Księżna Daisy uchodziła swego czasu za najpiękniejszą kobietę Anglji.

Proces ten będzie miał doniosłe znaczenie prawne, gdyż trzy czwarte olbrzymiego majątku księcia znajduje się w Polsce, unieważnienie drugiego małżeństwa ks. Pszczyńskiego pociągnie bowiem za sobą ważne skutki prawne, dotyczące kwestji dziedziczenia przez potomków ks. Pszczyńskiego majątku i dochodów z majątków fideikomisowych w Polsce i w Niemczech.

Ks. Pszczyński ma trzech synów z pierwszego małżeństwa: Henryka, Bolka i Aleksandra hr. Hohberg, z drugiego małżeństwa ma dwóch synów małoletnich, którzy po unieważnieniu małżeństwa utraciliby prawo do majątków księcia.

Sprawa ta wywołała wielką sensację, tembardziej, że druga żona ks. Pszczyńskiego (ojca) po unieważnieniu małżeństwa przez sądy niemieckie wyszła zamąż za... syna księcia z pierwszego małżeństwa, hr. Bolka, który tem samem stał się ojczymem swych przyrodnich braci.

Gwałtowne zajścia
na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi

ŁÓDŹ, 28. 5. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Miejskiej w czasie trzeciego czytania budżetu doszło do gwałtownych zajść.

Po uchwaleniu subsydjum dla Teatru Miejskiego radny Urbach z PPS krzyknął: precz z polskimi hitlerowcami! Po okrzyku tym rozpoczęła się wrzawa na ławach Stronnictwa Narodowego; uniosły się krzesła do góry i rozpoczęła się bójka.

Najbardziej ucierpiał w bójce radny Nutkiewicz z Bundu. Lżej ranni są: Goliński z PPS i radny Mincberg. Ranni są również radni Kwiatkowski i Sośnicki z Obozu Narodowego oraz Russ i Fein ze Zjedn. Frakcyj Żydowskich.

Przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie. Porządek na sali przywróciła dopiero policja. Do cięższej rannych radnych wezwano Pogotowie ratunkowe.

Kazania w cerkwi
po polsku

BIAŁYSTOK, 29. 5. — Na nabożeństwie żałobnem, odbytem w soborze prawosławnym w Białymstoku po zgonie ś. p. marszałka Piłsudskiego, prefekt Olechnowicz wygłosił kazanie po polsku. Stało się zatem zadość staraniom licznej grupy Polaków prawosławnych, którzy swego czasu wnieśli memorjał o wygłaszanie do nich kazań w cerkwi w języku polskim.

Neurastenik zastrzelił
rzekomą czarownicę

LWÓW, 29.5. Jak donoszą z Rzeszowa, stanął tu przed sądem Józef Baran, mieszkaniec wsi Wysoka, oskarżony o zabicie Zofji Boroń, przyczem tło zabójstwa jest dosyć niezwykłe.

Baran od dłuższego cazsu czuł nienawiść do Boroniowej. Pewnego razu, gdy był u niej na obiedzie, podano mu do zjedzenia królika, po którego spożyciu zaczął doznawać zawrotów głowy. Baran wmówił sobie, że Zofja Boroń jest czarownicą i rzuciła na niego urok. Na tem tle u oskarżonego powstała sugestja, która razem z silną naurastenją, doprowadziła go do takiego stanu zdenerwowania, że wreszcie uzbroiwszy się w karabin nabity sześcioma nabojami udał się do zagrody Boroniowej i z odległości kilku kroków dwukrotnie strzelił. Pierwszy strzał zabił kobietę, a drugi podpalił stóg siana.

Śledztwo wykazało, że Boroń nie jest człowiekiem normalnym. Od kilku lat zapadł on na cierpienia nerwowe. Poddany badaniu psychjatrów prof. dr.; Wacholza i dr. Jankowskiego został uznany za poważnie chorego, u którego zdolność rozpoznawania znaczenia czynu i kierowania swem postępowaniem są w znacznym stopniu ograniczone. Sąd zasądził Barana na 2 lata więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na lat 5, a pozatem orzekł umieszczenie oskarżonego w zakładzie leczniczym, ponieważ Baran jest niebezpieczny dla otoczenia.

Paser Zielonka
aresztowany za krzywoprzysięstwo

Z nakazu prokuratora dla spraw karno-skarbowych osadzony został na Pawiaku jeden ze świadków w toczącym się od szeregu dni procesie bandy przemytniczej Węgrowicza, niejaki Mendel Zielonka, karany wielokrotnie za paserstwo.

Zielonka znajdował się w swoim czasie w areszcie prewencyjnym razem z członkami bandy i w następstwie złożył władzom sądowym rewelacyjne doniesienia.

Na procesie Zielonka pod przysięgą złożył zeznania wręcz przeciwne.

Po opuszczeniu przez Zielonkę sali sądowej prokurator Goettel nakazał aresztowanie krzywoprzysiężcy.

Zwalczanie żebractwa
1707 zatrzymanych przez policję

Walka z żebractwem w 1934 r., prowadzona na terenie stolicy przez władze samorządowe, pomimo iż jest zagadnieniem wysoce skomplikowanem i wiąże się z szeregiem innych zjawisk społecznych — dała bezsprzecznie pozytywne wyniki.

Dowodem tego są następujące cyfry: w okresie 1934 r. zatrzymano w Warszawie za żebractwo 1.707 osób, z tego 1.293 chrześcijan i 414 żydów.

Śród zatrzymanych do pracy przymusowej skierowano 482 osoby, do przytułków (całkowicie niezdolnych do pracy) — 436, zaś do zakładów specjalnych — 21. Sąd przeciwżebraczy zwolnił całkowicie z zarzutu żebractwa 768 osób.

Śród zatrzymanych stwierdzono 283 recydywistów.

O nowe stacje ratunkowe
w razie nagłych wypadków

Dnia 26 maja 1935 r. o godz. 11-ej rano w lokalu Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej przy ul. Leszno 58 odbyło się VI Walne Zgromadzenie członków Pol. Komitetu do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych, pod przewodnictwem prezesa d-ra J. Zawadzkiego. Przed przystąpieniem do obrad na wezwanie prezesa uczczono pamięć Marsz. Piłsudskiego przez powstanie i jednominutowe milczenie. Po zatwierdzeniu sprawozdań, protokułu komisji rewizyjnej i budżetu na rok 1935 dr. Mazurek (sen.) zgłosił następujące wnioski do prezydjum Komitetu o poczynienie starań:

1) aby rozwinąć agitację, w celu zakładania nowych stacyj ratunkowych;

2) aby niezwłocznie podjąć starania o założenie stacji ratunkowej w Gdyni i sieci stacyj ratunkowych na wybrzeżu polskiem, które pozbawione jest racjonalnej pomocy lekarskiej, jeżeli chodzi o kąpiących się i w tym celu zwrócić się do p. komisarza Gdyni:

3) aby wystąpić do władz uniwersyteckich o utworzenie katedry ratownictwa na wydziale lekarskim;

4) aby wystąpić do Departamentu Zdrowia Min. Opieki Społ. o obowiązkowy staż z ratownictwa dla kończących wydziały lekarskie (2-miesięczny kurs praktyczny na stacjach ratunkowych) w miastach uniwersyteckich;

5) aby w szkołach powszechnych, gimnazjach i liceach był prowadzony popularny wykład ratownictwa, jako przedmiot obowiązkowy;

6) aby przygotować masy ludności do ratownictwa w nagłych wypadkach przez urządzanie wykładów i zajęć praktycznych na stacjach ratunkowych;

7) aby wystąpić do Zw. Straży Pożarnych o zapisanie się na członka Komitetu oraz o współdziałanie w organizowaniu doraźnej pomocy lekarskiej.

Wreszcie dokonano wyborów uzupełniających.

Nadużycia na kilkadziesiąt tysięcy
w sądzie w Jarosławiu

LWÓW, 29. 5. W Jarosławiu wykryto wielkie nadużycia w miejscowym Sądzie Grodzkim. Gdy na trop tych nadużyć, dokonywanych od dłuższego czasu, wpadł prezes Sądu Okręgowego dr. Prohaska, udała się do Jarosławia specjalna komisja śledcza, która na podstawie prowizorycznych obliczeń stwierdziła, że suma nadużyć sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Aresztowano naczelnego sekretarza sądu Zielińskiego, oraz b. naczelnika sądu Galika, który przed trzema laty przeszedł na emeryturę. Wykryte jednak nadużycia datują się jeszcze z czasów urzędowania naczelnika sądu Galika. Aresztowany Galik zarazem b. burmistrz, liczy 71 lat.

Chcąc strzelać do złodziei
Zastrzelił kolegę

GRUDZIĄDZ, 28. 5. W majątku Grochowiska Szlacheckie, w powiecie żnińskim wydarzył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią jednego z robotników. Majątek często był okradany przez bandy złodziejów i wobec tego pisarz gminny Edmund Chojnacki wraz z 29-letnim robotnikiem Sylwestrem Pollusem wybrał się wieczorem do stodoły, ażeby przychwycić nareszcie złodziei, od pewnego czasu zaglądających systematycznie do stodoły i wynoszących kartofle całemi workami.

Chojnacki uzbrojony w fuzję czatował przez pewien czas, a gdy około północy w pobliżu stodoły zaczęły się jakieś szmery, wybiegł przed wrota i dał dwa strzały na postrach. Kiedy strzały nie poskutkowały i podejrzane cienie nie znikły, Chojnacki nabił powtórnie broń. Przy zamykaniu zamku niespodziewanie z fuzji padł strzał, który stojącego z boku Pollusa ugodził w udo i okolicę jamy brzusznej. Niefortunny strzelec widząc leżącego w kałuży krwi towarzysza, chciał się pozbawić życia. Pollusa odwieziono natychmiast do lecznicy w Gąsawie, gdzie wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Powiesił się
na rozkaz sąsiada

KRAKÓW, 29. 5. We wsi Muszynie pod Krynicą wieśniak Wincenty Turek kupił u sąsiada krowę za 193 zł. Po przypędzeniu krowy do obory, stwierdził, że krowa jest chora. Udał się więc do sprzedawcy i zażądał zwrotu pieniędzy. Sprzedawca jednak, Wojciech Bornowski odparł, że sprzedaż uważa za dokonaną i pieniędzy nie zwróci. Gdy Turek w dalszym ciągu nalegał, Bornowski powiedział mu:

— Za moją stodołą jest grusza. Idź i powieś się.

Turek istotnie usłuchał dziwacznego rozkazu, podszedł do drzewa i powiesił się.

Zmiany w starostwach

Na miejsce p. Józefa Libuchy mianowany został starostą w Gostyninie p. Konstanty Kossobudzki. W Aleksandrowie Kujawskim na miejsce p. Stanisława Wasiaka, wybranego na stanowisko prezydenta m. Płocka, mianowany został starosta p. Leopold Piątkowski. Na miejsce zmarłego starosty Stachowskiego mianowany został starostą w Sochaczewie p. Jerzy Neugebauer.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Wszelkie prawa zastrzeżone". Teatr Polski „Judasz". Teatr Kameralny „To więcej niż miłość" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem. T. Nowy: „Człowiek czynu" Choromańskiego. Opera: „Dybuk".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Ulica rozkoszy". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Mała mateczka". Atlantic (Chmielna 33) „To lubią mężczyźni". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125)—„Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Niebezpieczny flirt".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Czwartek, dn. 30 maja

9.00 Pieśń „Kiedy ranne". 9.03 Pobudka. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muz. z płyt. 9.45 Dzien. por. 9.55 Progr. na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muz. z Filharm. Warsz. W przerwie frag. słuchowiskowy „Jakób Jasiński" Mickiewicza. 14.00 Muz. z płyt. 15.00 „Nie hodujmy chwastów" pogad. roln. 15.15 Muz. z płyt. 15.45 Pogad. w jęz. francuskim. 16.00 „Wiosna na Polesiu", transmisja z życia. 16.30 Zespół Recital fortep. A. Hoehna. 17.30 Aud. dla dzieci. 17.50 Porad. sport. 18.00 Koncert solistów. 18.45 „Literatura w służbie społecznej" — szkic literacki wygł. Marja Dąbrowska. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Wiad. sport. 19.15 Muz. (pł.) Schubert: Trio B-dur. 19.45 „Życie na Wiśle"— reportaż H. Boguszewskiej i J. Kornackiego. 20.00 Koncert Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Słuchowisko J. Morawskiej „Miasto Santa Cruz". 21.30 Muz. z płyt. 21.35 Felj. aktualny. 21.45 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 23.05 Mała Ork. P. R.

Piątek, dn. 31 maja

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. z pł. 7.15 Dzien. por. 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.50 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Muz. w wyk. Małej Ork. P. R. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.05 Sonaty Griega (pł.). 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Pieśni w wyk. C. Nadi (sopran). 16.00 „Wiosna w górach" — transm. z życia. 16.30 „Chwilka pytań" pog. dla dzieci. 16.45 Kwadrans słynnych artystów (pł.). 17.15 V-ty koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej" (skrzyp.). 17.40 Aud. dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni z Poznania. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Nokturny C. Debussy'ego (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Arje i pieśni w wyk. G. Matjasiaka. 19.50 Feljeton aktualny 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogad. muz. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie dzien. wiecz. oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22.30 Fragment „Odyssei" Homera w przekładzie J. Wittlina. 22.45 „Naukowe metody wykrywania przestępstw". 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Mała Ork. P. R.

PROWINCJA
Piątek, dn. 31 maja

KATOWICE: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Giełda zboż. i towar. 14.00 Chwilka społeczna. 16.30 „Dziesięć wierszy dla młodzieży". 16.45 Płyty. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Pł. 19.07 Pr. na dz. nast. 19.15 „Lewocza" — pogad. 19.25 Wiad. sport. 20.00 Jak spędzić święto. 23.05 Skrzynka francuska.

KRAKÓW: 7.45 Progr. na dz. bież. oraz Wskazówki prakt. 13.05 Pł. 15.33 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 15.45 Konc. 16.00 „Wiosna w górach". 16.30 „Skrzynka dla dzieci". 16.45 Pł. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19,15 Pogad. „Chwilka w świetlicy". 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Dokąd jechać w święto?

LWÓW: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.05 Pł. 16.30 Listy od dzieci. 16.45 Arje i pieśni. 17.40 Audycja dla chorych. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Aud. lokalna. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Kącik turystyczny.

ŁÓDŹ: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Pł. 15.35 Przegl. giełd. 16.30 Listy od dzieci. 16.45 Pł. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Pł. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto"?

POZNAŃ: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.05 Pł. 15.35 Przegl. giełd, wiad. gospod. roln. i stan wody w Warcie. 16.30 „Listy od dzieci starszych". 16.45 Pł. 18.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Schillera p. t. „Dymitr". 18.30 Konc. rekl. 18.40 Życie kult., art. i społ. Poznania. 18.45 Arje i pieśni. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto".

TORUŃ: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Przegl. giełd. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Koncert. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Wiad. sport. 20.00 „Jak spędzić święto".

WILNO: 7.45 Progr. dzienny. 7.53 Giełda roln. 13.05 Pł. 15.35 Codz. odcinek powieśc. 15.45 Muz. 16.30 Samolecznictwo — to nowe choroby. 16.45 Pł. 18.30 Konc. rekl. 18.40 Życie artyst. i kultur. miasta. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na sobotę. 19.15 Organizacja młodzieży na prowincji. 19.25 Wiad. sport. 20.00 Jak spędzić święto? 22.45 „Naukowe metody wykrywania przestępstw".

Tłum chciał
Pobić sędziego

KRAKÓW, 29. 5. Podczas wczorajszych rozgrywek między klubem sportowym „Hakoach" a klubem „Biała-Lipnik" w Bielsku wydarzyły się burzliwe zajścia, wywołane błędami sędziego. W ciągu całych zawodów wśród publiczności i graczy panował nastrój niezwykłego zdenerwowania, który udzielił się również sędziemu. Wywołało to parę zbyt pochopnych decyzyj.

Publiczność zaczęła protestować i w pewnym momencie wdarła się na boisko, chcąc pobić sędziego. Między widzami wywiązała się bójka, sędzia zaś schronił się pod opiekę policji.

Zdrowe i tanie mieszkanie

Otwarcie wystawy na Kole

Wczoraj rano odbyło się otwarcie Wystawy Budowlano-Mieszkaniowej na Kole, zorganizowanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Wystawa ta jest właściwie ilustracją jednego z założeń programowych B. G. K. w dziedzinie popierania racjonalnego budownictwa w kraju, którego zaczątkiem był konkurs architektoniczny w r. 1933. Ma ona na celu uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa o tych wszystkich zagadnieniach, które wiążą się z budową małego domu, tak pod względem wyboru odpowiedniego projektu, jak technicznego rozwiązania budowy, estetyki otoczenia i wnętrza. Pozatem wystawa na Kole jest małym wzorem prawidłowego osiedla.

Kto znał to piaszczyste pustkowie, zatruwane odpływami zakładu asenizacyjnego, położonego przy ul. Elekcyjnej, ten przeżywa dziś moment istotnie miłej niespodzianki. Wystawa na Kole robi wrażenie kulturalnego zakątka Europy. Niętylko szeregi domów wolnostojących, bliźniaczych i szeregowych w liczbie 20, liczących kilkadziesiąt mieszkań od jednoizbowych do 4-izbowych, zaopatrzonych we wszystkie urządzenia kulturalne, dostosowane do wymiarów mieszkań i potrzeb, nawet liczniejszych rodzin, ale całe otoczenie tych domków, rozplanowanie ulic, ogrodów i kwietników, z uwzględnieniem nawet ogródków działkowych.

Umieszczenie tego „wzorku" w tak odległym punkcie było zupełnie celowe. Koło, jako dzielnica nieskanalizowana, niezelektryfikowana i pozbawiona komunikacji, nie miała żadnych widoków rozwojowych. W dzielnicy tej zresztą notowano największy procent śmiertelności w Warszawie. W związku z wystawą przeprowadzono tam szereg trwałych urządzeń miejskich; a więc kolektor, umożliwiający skanalizowanie całej okolicy, a przedewszystkiem Zakł. Utylizacyjnego, który przestał być plagą tej dzielnicy; następnie sieć elektryczną, oraz przedłużenie linji tramwajowej, dającej dogodne połączenie z miastem. Obecnie dojeżdża się Nr. 9 do końca i za 5 groszy tramwaj „W" dowozi publiczność przed bramę wystawy.

Z czasem dalsze przeciągnięcie tej linji ul. Obozową stworzy połączenie z Nr. 16. Jednem słowem wzniesienie tego osiedla, które po zakończeniu wystawy, t. j. w sierpniu, przejdzie w ręce poszczególnych prywatnych nabywców domków, lub mieszkań w zbiorowych domach, stało się dobrodziejstwem dla całej dzielnicy i w rezultacie może skierować inicjatywę budowlaną prywatną w tym kierunku.

Poza całokształtem osiedla w szeregu pawilonów oglądać można eksponaty wszystkich działów budownictwa, surowców i przetworów, od szkieletów żelaznych poprzez różne gatunki cegły, artykułów murarskich, płyt, dachówek, blachy, do instalacji wewnętrznych, urządzeń kanalizacyjnych najrozmaitszych systemów, pieców, kuchen i t. p. Dzięki licznym wykresom i tablicom objaśniającym wystawa ma dużą wartość dydaktyczną. Poglądowo i popularnie uczy budownictwa, podkreślając tak ujemne cechy stosowanych czasem systemów, jak i uwypuklając cechy pożądane i dodatnie. Można się wiele na niej nauczyć, dzięki czemu istotnie jest ciekawa i warta zwiedzenia.

Na specjalne podkreślenie zasługuje urządzenie wnętrz, dopasowane do budżetów raczej skromnych, gdyż na tego typu mieszkańców przewidziane jest osiedle, lecz z szerokiem uwzględnieniem wygody, estetyki, a nawet komfortu, tem cennego, że osiągnąć się da tanim kosztem.

Niezwykle celowe i estetyczne jest 3-izbowe mieszkanie, umeblowane przez Zw. Pań Domu, wraz z f-mą Krakowska. Koszt mebli 1 pokoju nie przekracza 600 zł., a każdy z pokojów ma swój odrębny charakter, właściwy przeznaczeniu, i tak jest przytulny, ładny i wygodny, że chętnieby się tam zamieszkało. Skromne firanki, lecz dobrane kolorem do tła ścian i drzewa mebelków, makaty na ścianach i dywaniki okrywające podłogi — to weiniaki ludowe, tkane po wsiach, stonowane jednak i nie rażące oka jaskrawością, a bardzo niekosztowne. Zwłaszcza pokoje dziecinne stanowią w swoim zakresie luksus, polegający na dużej ilości słońca, dzięki szerokim oknom i na skromnych, białolakierowanych mebelkach, dających się utrzymać w idealnej czystości; prawie żadnych obrazów, nic, coby kradło dziecku największy skarb — powietrze.

Poza Zw. Pań Domu szereg architektów, a zwłaszcza architektek, bardzo udatnie rozwiązało zagadnienie taniego i estetycznego rozwiązania urządzenia wnętrz tych wygodnych, skromnych mieszkań.

W jednym z domków L. O. P. P. zorganizował wystawę sprzętu przeciwgazowego oraz urządził mały schron dla jednej rodziny, zaopatrzony we wszystkie konieczne urządzenia ochronne, przeprowadzone minimalnym kosztem. Schron ten jest otwarty dla zwiedzających, można się na nim nauczyć, jak własnemi siłami zabezpieczyć swych najbliższych przed trującemi gazami bojowemi.

„Agril" uruchomił na czas wystawy kawiarenkę o barwnych parasolach, gdzie można z przyjemnością spędzić popołudniowe godziny skwarnych dni, mając przed oczyma całość wystawy, ukwieconej i obsadzonej krzewami oraz drzewami, które wbrew stosowanej zasadzie ocalały pomimo budowy.

Wstęp na wystawę wynosi 1 zł. Młodzież korzysta z ulg. Dzieci do lat 7-miu, pod opieką starszych, nie płacą nic.

Nie ulega kwestji, że wystawa ta stanie się atrakcją, tak dla warszawiaków, którym stwarza ona cel ciekawej i przyjemnej wycieczki, jak i dla turystów i przyjezdnych, których niewątpliwie zainteresuje ta poglądowa lekcja budownictwa, ujęta w ład-

Budżet samorządów powiatowych

Zatwierdzone zostały budżety powiatowych związków samorządowych w powiatach warszawskim, mławskim, pułtuskim, płońskim i łowickim.

Globalna cyfra budżetu warszawskiego powiatowego związku samorządowego została ustalona w wysokości 3.901.544 zł. W porównaniu z budżetem roku ubiegłego, który wynosił 5.080.713 zł., ostatni budżet został zmniejszony o przeszło 23 proc., a to ze względu na ogólną trudną sytuację gospodarczą kraju i konieczność ograniczenia gospodarki samorządowej do możliwości płatniczej ludności.

Budżety pozostałych powiatowych związków samorządowych ustalono w granicach 138 — 494 tys. zł.

Dopłaty za porady

lekarskie i lekarstwa

Zakład ubezpieczeń społecznych ogłosił wyjaśnienie, dotyczące dopłat za porady lekarskie i lekarstwa, jakie uiszczać muszą ubezpieczeni. Od dopłat powyższych zwolnione są tylko te osoby, które przestały już podlegać ubezpieczeniu, a korzystają jeszcze ze świadczeń ubezpieczalni na wypadek choroby. Dla zwolnienia od dopłat koniecznem jest stwierdzenie, iż dane osoby zachorowały już po opuszczeniu pracy. Natomiast osoby, które zachorowały przed opuszczeniem pracy a korzystają ze świadczeń po ustaniu obowiązku ubezpieczenia, nie podlegają zwolnieniu od dopłat za lekarstwa i porady lekarskie. Zwolnienie od dopłat w przypadku, gdy choroba połączona z niezdolnością do pracy trwa bez przerwy dłużej niż 4 tygodnie, dotyczy wyłącznie ubezpieczonych, a nie obejmuje członków ich rodzin. Bezrobotni pracownicy umysłowi pobierający zasiłki spowodu braku pracy oraz członkowie ich rodzin, nie mogą być zwolnieni od dopłat za porady lekarskie i lekarstwa. Zwolnienia tej kategorji osób od dopłat nie przewiduje ustawa o ubezpieczeniu społecznem ani rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej.

Do 9-tej wieczorem

trwa służba telegraficzna w miejscowościach podwarszawskich

Władze pocztowe zarządziły, iż z dniem 1 czerwca r. b. we wszystkich placówkach pocztowych w promieniu 30 km. od Warszawy służba telegraficzno - telefoniczna trwać ma do godziny 21. W niektórych ważniejszych placówkach w powyższym rejonie ruch telegraficzno - telefoniczny utrzymany będzie do godziny 24.

Walka z gangsterami

w St. Zjedn.

Przeprowadzona w ostatnich dniach olbrzymia obława policyjna w Nowym Jorku przypomniała opinji publicznej kwestję walki z gangsterami, którzy wyciskali ze społeczeństwa amerykańskiego rocznie kilkanaście miljonów dolarów. Przez dziesiątki lat podziemny świat nowojorski był prawie że niedostępny dla władz bezpieczeństwa. Obecnie na zasadzie obostrzonej ustawy o „wrogach państwa" walka z przestępczością wchodzi na nowe tory. Nowa ustawa przewiduje surowe kary nietylko za współdziałanie z przestępcami ale nawet za udzielanie im mieszkania czy współżycie z nimi w jakiejkolwiek formie.

Według ustawodawstwa amerykańskiego oskarżony był tak długo niewinnym, dopóki nie udowodniono jego winy. Na zasadzie nowej ustawy oskarżony sam, względnie jego obrońca musi dostarczyć dowodu niewinności.

Jak podaje prasa aerykańska, przeprowadzone ostatnio obławy policyjne doprowadziły do unieszkodliwienia 7 głównych band, które dotychczas wykonywały prawie absolutną władzę nad ludnością nowojorską. W pierwszym ich szeregu znajdowała się banda Jakóba Szapiro i Bockhouse, która wyspecjalizowała się w „łamaniu strajków" i pobierała od przedsiębiorców i przemysłowców bogaty haracz za terroryzowanie strajkujących. nieszkodliwiono również bandę fałszerzy akcyj pod przewodnictwem A. B. Zvillmana, dalej bandę braci Herbert, która „strzegła" transportów drobiu i jaj przed napadami, pobierając wzamian od zainteresowanych kupców wysoki okup.

Banda Ciro Terranova „strzegła" w taki sam sposób transporty żywności. Rozgromione zostały grupa Owney Madden, zajmująca się „kontrolą" tajnych domów gry, grupa „kontrolująca" pralnie, i wreszcie osławieni szantażyści wuja Szulca, którzy byli postrachem wszystkich wybitnych ludzi w St. Zjednoczonych, mających jakikolwiek ciemny punkt w swej przeszłości.

Terminy otwarcia

krypty św. Leonarda

KRAKÓW, 28. 5. (PAT.). Krypta św. Leonarda w katedrze na Wawelu, w której znajduje się grób Marsz. Piłsudskiego, może być odwiedzana w dnie powszednie od godz. 10—13 i od 14.30—17-ej, w niedziele i święta jedynie od godziny 14—18-ej. W niedziele i święta przedpołudniem, ze względu na nabożeństwa katedralne, kryptą jest zamknięta. Ze względu na przemęczenie służby katedralnej oraz konieczność utrzymania należytego porządku w katedrze i grobach królewskich, przez które przewija się dziennie ponad 12 tysięcy osób, godziny wyznaczone na odwiedzanie krypty św. Leonarda nie mogą być przedłużone.

Siekierą i nożem

bronili dachu nad głową

Od kilku lat w domu Józefa Ciesielskiego w Łodzi zamieszkiwali handlarze ryb, Wacław i Leokadja małżonkowie Danke. Pomiędzy gospodarzem a lokatorami panowała jaknajlepsza zgoda, lecz tylko dotąd, dopóki płacili oni regularnie komorne. Wskutek trudności finansowych małżeństwo zaczęło zalegać od pewnego czasu z czynszem i Ciesielski uzyskał na nich wyrok eksmisyjny.

Kiedy komornik wyznaczył termin eksmisji, Danke oświadczył, że dobrowolnie się nie wyprowadzi „albowiem zapłacił gospodarzowi 700 zł. odstępnego, które teraz chce odmieszkać. Widząc jednak, że opór na drodze prawnej nie przyniesie mu żadnych korzyści, chwycił się zwykłych sztuczek, używanych przez zagrożonych eksmisją ludzi. Kazał rozebrać się żonie i położyć do łóżka, poczem sam też wstąpił w jej ślady.

Kiedy zjawił się komornik w towarzystwie gospodarza oraz przyprowadzonego „na wszelki wypadek" lekarza, drzwi do mieszkania zastano zamknięte. Wezwany ślusarz otworzył wreszcie zamek i komornik razem ze swą eskortą stanął przed obliczem Danków. Gdy chciał przystąpić do eksmisji, lokatorka zaczęła jęczeć i skarżyć się na kolki. Lekarz jednak orzekł, że oboje małżonkowie są zdrowi i eksmisja ich spokojnie może się odbyć.

Usłyszawszy to, Wacław Danke powstał z łóżka, pochwycił nóż i rzucił się z nim na gospodarza, wołając:

— Wyjdę stąd, ale po twoim trupie, łajdaku!

Oszalały lokator zdążył zadać kilka powierzchownych ran. Kiedy schwytano go za ręce i obezwładniono, na pomoc przybiegła żona z siekierą w ręku i rąbnęła nią w ramię kamienicznika. Dopiero pod groźbą użycia broni palnej małżonkowie uspokoili się i poczęli udawać zrezygnowanie.

Rannego właściciela domu komornik posadził na krześle. Ciesielski bowiem uparł się, ażeby asystować przy krwawej eksmisji. Na to tylko czekali Dankowie, którzy za wszelką cenę chcieli zemścić się za utratę dachu nad głową. Nim ktokolwiek zdążył przeszkodzić, pochwycili rannego gospodarza za nogi i wyrzucili go przez okno z pierwszego piętra. Nieszczęśliwy cudem tylko uniknął śmierci i po długiej kuracji powrócił do zdrowia.

Małżonkowie Danke stanęli przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o usiłowanie zabójstwa. Wacław przyznał się do winy, żona zaś jego dowodziła, że nie brała udziału w napaści na gospodarza. Sąd skazał męża na 2 i pół roku więzienia, żonę zaś na 1 rok.

Małżonkowie za pośrednictwem adw. Jana Żółkowskiego zwrócili się do Sądu Apelacyjnego, prosząc o zmniejszenie im tej kary. Sąd Apelacyjny wziął pod uwagę wielkie wzruszenie psychiczne, spowodowane obawą utraty dachu nad głową oraz ich ciężkie położenie materjalne i przychylając się do tej prośby, złagodził Wacławowi Danke karę do roku więzienia, żonie zaś karę zatwierdził, lecz wykonanie jej zawiesił.

Portjer hotelowy wierzycielem — rodu arystokratycznego

Do wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło niecodzienne powództwo o spłatę zobowiązań wekslowych. Portjer hotelu Europejskiego w Warszawie, Najfeld, wystąpił przeciwko spadkobiercom małż. hr. Skarbków o pokrycie pożyczek zaciągniętych w swoim czasie u niego przez przedstawicieli jednego z najstarszych rodów arystokratycznych. Portjer upomina się u spadkobierców hr. Skarbków o 2000 zł. pożyczonych na weksle. Pozwani spadkobiercy rekrutują się spośród znanych ziemian, właścicieli dużych majątków w radomskiem. Spadkobiercy odziedziczyć mieli cenną galerję obrazów i starych mebli.

W dwa tygodnie po ślubie

Siekierą zabiła męża

SIEDLCE, 28. 5. W miasteczku Węgrowie ponura tragedja wydarzyła się w żydowskiej rodzinie Grinbergów. Rachela Grinberg po dwóch tygodniach pożycia ze swym mężem Mojżeszem Wolmanem, zamordowała go w łóżku rozbijając mu czaszkę uderzeniem siekiery w głowę. Wolman od dłuższego czasu był narzeczonym Racheli, ale ciągle zwlekał ze ślubem i dopiero pod wpływem groźby samobójstwa ze strony narzeczonej, Wolman w czasie świąt zgodził się na zaślubienie. Pożycie małżeńskie Wolmanów było niezgodne i częste sprzeczki doprowadziły wkońcu do zbrodni. Wolmanowa dokonała morderstwa o godz. 5 nad ranem, kiedy jej mąż spał, a następnie krwią powalała sobie kolana, aby w ten sposób upozorować bójkę z mężem i móc tłumaczyć się, że zabiła go we własnej obronie.

Ludność miasteczka chciała na mężobójczyni dokonać samosądu i policji z trudem udało się wyrwać Wolmanową z rąk tłumu i osadzić w więzieniu.

Emigracja rolna

do Brazylji

Po dłuższej przerwie wznowiona zostaje emigracja osadników z Polski do Brazylji na kolonje zamieszkałe przez wychodźców Polaków. W dniu 17 czerwca wyjedzie na kolonję Orzeł Biały 200 rodzin rolników.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wypłaty po wtorkowych gonitwach

Gon. I. Dyst. 1.800 m. Nagr. 1.800 zł. 1) La Scala, żok. Takacs, 2) Łysa Góra (27), 3) Baszibuzuk (12.50), 4) Goplana (105). Wygr. w 1 m. 59 sek. łatwo o dwie długości. Tot. 9.50, fr. 7.— i 8.50.

Gon. II. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Nerv, żok. Gill, 2) Traglast (17), 3) Chojrak (10), 4) Mellon (38.50). Wygr. w 2 m. 45 sek. łatwo o 2 i pół długości. Tot. 20,50, fr. 10.50 i 11.—.

Gon. III. Dyst. 1.600 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Łaszka, żok. Jagodziński, 2) Dalaj Lama (10.50), 3) Flamand (23). Wygr. w 1 m. 42 i pół sek. pewnie o dwie długości. Tot. 10.50.

Gon. IV. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Harmattan, żok. Szokolaj, i Prorok, żok. Gill (łeb w łeb), 3) Sarmata (27), 4) Geranium (35). Wycof. Kacper i Ney. Wygr. w 2 m. 22 i pół sek. w zaciętej walce — łeb w łeb. Tot. 5.50 i 7.—, fr. 6.— i 7.—

Gonitwa V. Dyst. 1.800 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Nurt, żok. Szokolaj, 2) Kord (12), 3) Los II (19), 4) Temida (12.50), 5) Fluksja (30.50), 6) Qui pourras? (33). Wycof. Berggeist II, Mellon i Violetta. Wygr. w 1 m. 56 i pół sek. bardzo łatwo o pięć długości. Tot. 12.—, fr. 25.— i 9.50.

Gon. VI. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.500 zł. 1) Bambino, żok. Gill, 2) Esdras (26.50), 3) Giermek II (29), 4) Fenomen (36), 5) Jontek (50.50), 6) Furiosa (38.50). Wygr. w 2 m. 24 sek. łatwo o półtorej długości. Tot. 11.50, fr. 7.50 i 10.50.

Gon. VII. Dyst. 2.200 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Leander, żok. Klamar, 2) Julia (44.50, 3) Łomnica (31.—), 4) Kwestarka B. W. (17), 5) Monaco (69.—), 6) Valentino (202), 7) Handicap (42.50), 8) Turek (30). Wygr. w 2 m. 32 sek. łatwo o 5 długości. Tot. 18.—, fr. 9.—, 15.— i 10.—.

Ceny podręczników

szkolnych

W Ministerstwie Oświaty rozpoczęła pracę specjalna komisja powołana dla ustalenia wykazów cen podręczników w szkołach powszechnych i średnich na rok 1935/36. Listy podręczników ustalone będą zawczasu tak, aby w przyszłym roku szkolnym były one na rynku już przy początku zajęć. Pracami komisji kieruje wiceminister prof. Chyliński.

Sprawa płk. Rudolfa

Gabinet min. Spraw Wojskowych komunikuje, że w związku z przepisami, wojskowi w służbie czynnej nie mogą podlegać jurysdykcji sądów koleżeńskich w stowarzyszeniach sportowych i cywilnych. Płk. dr. Rudolf został powiadomiony przez zarząd polskiego Związku Piłki Nożnej o anulowaniu nagany poprzednio mu udzielonej.

Jak nam komunikują opracowane są obecnie przepisy, na których zasadzie wojskowi w służbie czynnej będą w niektórych wypadkach podlegali jurysdykcji sądów koleżeńskich w stowarzyszeniach.

Kronika sportowa

W PUWF-ie odbędzie się w najbliższą niedzielę doroczne walne zebranie Polskiego Zw. Hokeja na lodzie. Na zebraniu tem rozważana będzie m. in. kwestja systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski. W sprawie tej zgłoszono szereg wniosków, z których najważniejsze brzmią: 1) o mistrzostwo Polski ubiegać się mogą mistrzowie okręgowi, 2) o mistrzostwo Polski ubiegać się może specjalnie w tym celu stworzona grupa, złożona z 6 najlepszych drużyn Polski, wreszcie 3) po mistrzostwach okręgowych, rozgrywane będą mistrzostwa Polski w 3-ch grupach eliminacyjnych, a mianowicie: a) Lwów—Kraków—Śląsk, b) Warszawa—Wilno—Wołyń i c) Łódź—Poznań—Pomorze.

*

Mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się w konkurencjach męskich i kobiecych w dniach 3, 4 i 5 sierpnia. Konkurencje klasy pierwszej odbędą się bezpośrednio przed konkurencjami klasy mistrzowskiej.

*

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zdecydował się wysłać Verey'a na wyścig jedynek na międzynarodowe regaty w Hennley. Wioślarz nasz spotka się tam z czołowymi jedynkarzami europejskimi, m. in. mistrzem Europy Schäfferem, Ruflim i z Tudachem.

Udział wioślarzy naszych w wyścigu dlugdystansowym, organizowanym w ramach uroczystości ku czci króla Jana III na Węgrzech, na trasie Ostrzyhom—Budapeszt, jest prawdopodobny. Pozatem 23 czerwca wioślarze nasi startować będą w Gdańsku i Wrocławiu. P. Z. T. W. nie zgodził się natomiast na udział naszych wioślarzy we włoskiej miejscowości Pallanza.

*

W Moskwie ukończony został wyścig kolarski na trasie Krasnoarmiej—Skaja—Moskwa. W wyścigu tym brało udział 16 zawodników — kołhozników. Dystans, wynoszący 1.800 km. przebyli zawodnicy w ciągu 11 dni.

*

We Włoszech odbywa się obecnie okrężny wyścig kolarski. Do tej pory rozegrano już 9 etapów, przyczem w tym etapie na trasie Lanciano-Bany zwyciężył Guenra.

*

W ramach święta motocyklowego odbędzie się w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 2 czerwca ogólno-polski motocyklowy zjazd gwiaździsty do Warszawy. Meta zjazdu będzie na stadjonie Wojska Polskiego, przyczem otwartą ona będzie tego dnia od godz. 10 do 12-ej. Tego samego dnia o godz. 16-ej odbędą się na torze stadjonu W. P. zawody motocyklowe, w ramach których rozegrany zostanie mecz motocyklowy Warszawa—Wiedeń. Goście wystąpią w następującym składzie: Walz, Illichmann i Riedl. Reprezentacja stolicy jeszcze nie jest ustalona.

*

Na meczu piłkarskim szkolnych drużyn Hakoah-Währing w Wiedniu zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie bramkarz Währingu został przez napastnika Hakoahu tak silnie kopnięty w żołądek, że zmarł w kilka chwil potem. Tragicznie zmarły piłkarz liczył 15 lat życia.

*

W notatce podanej wczoraj o ustanowieniu dwóch rekordów Polski w lekkiej atletyce, chochlik drukarski spłatał figla. Otóż padły następujące rekordy: 300 m. Śliwak w czasie 36.2 s. — dawny rekord należał do Weissa (36,7 s.) z AZS warszawskiego, a ustanowiony został 10 lat temu. Drugi rekord pobił Garncarz na 20 km. osiągając czas 1:10:16. Obaj nowi rekordziści pochodzą ze Lwowa.

Koniec strajku

CZĘSTOCHOWA, 28. 5. (PAT.). Dziś zakończył się trwający od 12 marca r. b. głośny w całym kraju strajk w papierni Kona. Strajkujący zgodzili się na załatwienie zatargu w drodze arbitrażu, min. P. i O. Sp.

Afera na luksusowym jachcie

Gdzie podział się brylant miljonera?

Afera rozegrała się przed paroma dniami na jednym z tych luksusowych statków pasażerskich, kursujących po morzu Śródziemnem. Są to luksusowe jachty, na których pasażerowie podróżują przeważnie li tylko w celach rozrywkowych, dla zwiedzenia uroczych miejscowości, poprostu dla miłego spędzenia czasu. Na jeden z takich statków wsiadł znany amerykański miljoner Williams. Zajął najbardziej luksusową kabinę i obiecywał sobie, że podróż dostarczy mu szeregu miłych rozrywek. Szczęście zdawało się sprzyjać jego zamierzeniom, gdyż trzeba trafu, że sąsiednią kabinę pierwszej klasy zajęła urocza pasażerka, niejaka pani Nelly Marschall. P. Nelly Marschall miała znajomych na statku, a właściwie jednego znajomego — był to wytworny młody człowiek, ubrany z dyskretną elegancją prawdziwego dżentelmena. Młody człowiek zajmował również kabinę w sąsiedztwie bogatego p. Williamsa.

Mała arka Noego

Pani Nelly Marschall była kobietą nietylko uroczą, ale i wielce ekscentryczną. Ekscentryczność jej przejawiała się w tem, że wraz z nią w luksusowej kabinie przebywała jej mała menażerja, składająca się z młodego kota syjamskiego, papugi-kakadu, czarnej wiewiórki, pieska z rasy pekińczyków oraz jednego gołębia. P. Williams tak był zachwycony panią Nelly Marschall, że nie raziły go te zamiłowania do hodowli zwierząt. Czas płynął miło i przyjemnie. Kapitan statku wraz z załogą starali się jaknajbardziej umilić czas pasażerom, a od czasu do czasu luksusowy parowiec zatrzymywał się w którymś ciekawszym porcie, godnym zwiedzenia.

Podarowany gołąb

W jednym z portów wysiadł ów elegancki znajomy pani Nelly Marschall. Pani Nelly Marchall pożegnała go z życzliwą serdecznością, jako swojego dobrego znajomego, a p. Williams odniósł się do faktu ubycia towarzysza podróży poprostu z entuzjazmem, gdyż w ten sposób ubywał mu rywal w ubieganiu się o względy pięknej pani. Elegancki dżentelmen wykazał przytem dziwną sentymentalność, gdyż przed rozstaniem wręczył p. Marschall pięknego gołębia z prośbą, aby przyjęła ptaka na pamiątkę ich wspólnej podróży, dodając przytem, że ponieważ ma już jednego gołębia — obecnie będzie miała parę.

Zniknął brylant

W ciągu następnych dni podróży p. Williams stawał się coraz bardziej rozpromieniony i zdawało się, że p. Marschall jest coraz bardziej skłonna obdarzyć go swojemi względami. Przychylność swoją okazywała w sposób taktowny i tylko w nieznaczny sposób dawała do zrozumienia p. Williamsowi, że przekłada jego towarzystwo ponad towarzystwo swoich innych wielbicieli na statku.

Pewnego wieczora na statku wydany był wspaniały bal, na którym p. Nelly Marschall czarowała wszystkich zarówno swoją urodą, jak i toaletą. Około godz. 2 w nocy p. Marschall udała się na spoczynek do swojej kabiny, a w chwilę potem opuścił towarzystwo i p. Williams. A nazajutrz — nazajutrz wybuchła na statku wielka awantura. P. Williams zaalarmował komendanta statku, że w nocy zginął mu pierścionek z brylantem olbrzymiej wielkości. Brylant wart był poprostu cały majątek, a wszyscy pasażerowie statku znali dobrze ten klejnot, który błyszczał na palcu miljonera. Gdzież się podział klejnot?

P. Williams brutalnie i bezwzględnie oskarżał o kradzież brylantu nikogo innego, jak tylko czarującą panią Nelly Marschall. Twierdził, że zginięcie pierścionka zauważył w pół godziny po nocnej wizycie p. Nelly Marschall w jego kabinie. Jak zeznał, pierścionek ten przed położeniem się na spoczynek zdjął z palca i położył na szafce nocnej.

Duchy na statku

Komendant statku, słysząc oskarżenie p. Williamsa, rzucone na kobietę, rycersko stanął w jej obronie, utrzymując, że jest nieprawdopodobne, aby dama z towarzystwa mogła dopuścić się podobnego przestępstwa. Uspokajał jak mógł wzburzonego pasażera i proponował mu, aby nie zakłócając panującej na statku miłej harmonji przykrem śledztwem, poprostu zaczekać, aż statek przybije do najbliższego portu, i tam dopiero zawiadomić o fakcie kradzieży policję. Jednakże p. Williams zdenerwowany stratą tak cennego klejnotu, obstawał usilnie przy natychmiastowem wszczęciu śledztwa i rewizji. Wobec jego gwałtownej postawy uczyniono zadość żądaniu i przeszukano starannie cały statek od dna aż do górnego pokładu. Wszyscy pasażerowie poddani zostali osobistej rewizji, przeszukano wszystkie zakątki, a na wniosek p. Williamsa, który twierdził, że p. Nelly Marschall połknęła pierścionek, dokonano w obecności lekarz roentgenologicznych prześwietleń i zdjęć p. Marschall, poszukując w ten sposób pierścienia w jej wnętrznościach. Pani Marschall płakała i zaklinała się, że nie ma przy sobie pierścionka, i rzeczywiście dokonano zdjęcia dowiodły, że w istocie pierścionka nie połknęła. Sprawa stała się do tego stopnia tajemnicza, że można było przypuszczać, że poprostu jakieś duchy zabrały pierścionek ze statku.

Niewinny gołąbek

W ogólnem zamieszaniu nikt w pierwszej chwili nie zauważył, że ze statku jeszcze coś ubyło, a mianowicie zniknął piękny gołąb, ofiarowany pani Nelly Marschall przez jej znajomego, który wysiadł w jednym z portów. Kiedy po paru dniach jeden z oficerów załogi zwrócił uwagę na ten fakt, nadano natychmiast depeszę radjową do władz portu, w którym wysiadł ów wytworny młody człowiek, podając jego dokładny rysopis. Wkrótce nadeszła odpowiedź i okazało się, że schwytano młodzieńca, który był międzynarodowym hochstaplerem, a przy nim znaleziono bezcenny brylant p. Williamsa. Wskutek tego piękną Nelly Marschall aresztowano jako wspólniczkę kradzieży, przyczem okazało się, że Nelly Marschall jest jej przybranem imieniem i nazwiskiem i że jest to znana aferzystka, notowana w policji kryminalnej.

A miljoner p. Williams poprzysiągł sobie na przyszłość unikać rozrywkowych przejażdżek statkiem oraz unikać pięknych, nieznajomych kobiet.

Akustyczny zamek

Jedna z wytwórni kas pancernych w Nowym Jorku na polecenie pewnego mljonera skonstruowała osobliwy zamek do jego prywatnego skarbca. Oprócz normalnego zamku, jaki się stosuje w kasach pancernych, wmontowano specjalne urządzenie akustyczno-elektryczne, polegające na tem, że jeżeli ktoś chce otworzyć kasę musi stojąc przed nią dać kilka sygnałów gwizdkiem. Energia akustyczna przekształca się za pośrednictwem mikrofonu w energję elektryczną i przy pomocy przekaźników uruchamia zamek elektryczny. Po tej czynności dopiero można kasę otworzyć przy pomocy klucza. Oczywiście kasa otwiera się nie na każdy sygnał, lecz na specjalnie złożony. W ten sposób ciche otwarcie kasy jest niemożliwe, a głośny gwizd jest pewnego rodzaju alarmem.

„Normandja" na oceanie

Dnia 3 czerwca przybędzie do N. Jorku

Zdawało się już że strajk załóg okrętowych, który wbuchł w Hawrze, nie pozwoli wypłynąć „Normandji" na wody Atlantyku. Strajk został jednak załagodzony dzięki wysiłkom władz i oto wczoraj, 29 maja, wyruszył największy okręt świata w pierwszą swą podróż do Nowego Jorku.

Na pokładzie „Normandji" znajdują się goście wyjątkowi: chrzestna matka okrętu, żona prezydenta republiki, pani Lebrun, minister marynarki handlowej, prezes Compagnie Générale Transatlantique, właścicielki okrętu, W. Bertrand, gubernatorzy—Olivier i Cangarnel, maharadża Kapurthala, gwiazdy literetury jak Sacha Guitry, Colette, Farrère, gwiazdy sceny jak Gaby Morlay i V. Boucher, etc. etc. Ani jednej kabiny, ani jednego łóżka wolnego niema na „Normandji", cały okręt został „wykupiony".

Z niesłychanem napięciem i zainteresowaniem oczekują przybycia „Normandji" w Nowym Jorku. Rekordomanja Amerykan każe im zgóry podziwiać największy statek, najszybszy, najwytworniejszy i najdroższy. Ze względu na rozmiary „Normandji" musiano wybudować w porcie nowojorskim nowe molo długości 300 metrów, do którego przybije pływający olbrzym.

Wypłynąwszy 29 b. m. z portu w Hawrze, ma przybyć „Normandja" do Nowego Jorku 3 czerwca. Cały Nowy Jork gatuje się już na tę uroczystość, powstają nawet zakłady o to, o jakiej godzinie ukażą się olbrzymie kominy okrętu francuskiego na horyzoncie wybrzeża. Dzień 3 czerwca będzie istotnie dniem Francji, a może i triumfem techniki francuskiej, jeśli „Normandji" uda się pobić rekord szybkości i zdobyć Błękitną Wstęgę. 3 czerwca będzie gorączkowo oczekiwany w Paryżu i w Nowym Jorku. Czy urzeczywistnią się nadzieje konstruktorów francuskich?

Model z Panopticum

Panopticum wiedeńskie zaludnione jest całą masą woskowych postaci ludzi, którzy w jakikolwiek sposób zdobyli sobie tytuł do sławy. Oczywiście, że stopień i jakość sławy jest najróżniejsza. Jest tu Napoleon obok Kleopatry, jest Rinaldo Rinaldini obok Maty Hari. Towarzystwo jest wysoce mieszane. Genjusze obok opryszków, wielkie talenty przy boku heter. Niebrak też jest i figur osobistości mniej znanych w całym świecie, ale zato mających popularność miejscową.

Taką osobistością popularną na terenie Wiednia był niejaki doktór Lueger. Toteż, kiedy zmarł, dyrekcja Panopticum uważała za stosowne umieścić jego figurę wśród szeregów innych postaci woskowych. Właściwie figura woskowa dr. Luegera nie była podobna do żywego dr. Luegera, takiego, jakim go pamiętali, mieszkańcy Wiednia. Natomiast figura wyobrażała młodego uroczego mężczyznę ubranego w strój sprzed lat 50-ciu, a umieszczona obok tabliczka informowała, że figura jest wyobrażeniem dr. Luegera w okresie jego młodości, kiedy słynął jako piękny Karol Lueger.

I ostatecznie wszystko byłoby w porządku i nikt nie doszukiwałby się specjalnie podobieństwa między figurą woskową, a zmarłym doktorem. Ale przed paroma dniami wybuchła burza. Bo oto, w Panopticum pojawił się pewnego dnia starszy brodaty pan, zaopatrzony w rajzbret z naciągniętem płótnem, kasetę z farbami i w stalugi. Okazało się, że był to malarz, który podjął się dostarczenia dla jednego z towarzystw wiedeńskich portretu dr. Luegera. A ponieważ nigdy w życiu nie widział dr. Luegera na oczy, więc postanowił skorzystać z figury woskowej jako z modelu.

Kiedy wiadomość o tem dotarła do zarządu Towarzystwa, malarzowi cofnięto zamówienie, kierując sprawę do sądu, gdyż, jak twierdzą, zamówili portret żywego dr. Luegera, a nie jego kukły.

Setny gram radu

wyprodukowano w Jachimowie

Słynne w całym świecie kopalnie radu w Jachimowie (Czechosłowacja), dokończyły właśnie wyrób setnego gramu radu. W związku z tem otwarta zostanie w Jachimowie ciekawa wystawa, ilustrująca wyrób radu i jego zastosowanie w lecznictwie.

Rad wydobywany jest w trzech kopalniach, stanowiących przedsiębiorstwa państwowe. Od r. 1855 do r. 1934 wydobyto 71 wagonów czystej rudy uranowej, zawierającej 100 gramów radu, wartości 190 miljonów kcz.

Jak wiadomo, w r. 1898 p. Curie - Skłodowska wraz ze swym mężem zdołała wydostać z jachimowskiej rudy rad, co stało się początkiem zupełnie nowej gałęzi przemysłu. Fabryczny wyrób radu rozpoczął się w Jachimowie w r. 1908. Później powstały nowe gałęzie medycyny — radjologja i radjoterapja, specjalnie pracujące nad leczeniem raka.

Obecnie wyrabia się rocznie około 3 gr. radu, aczkolwiek produkcję tę możnaby powiększyć na 8 gr. rocznie i więcej, zależnie od zapotrzebowania. Wyrób jest niezmiernie kosztowny. Dla otrzymania 1 wagonu rudy trzeba wydobyć prawie 1400 wagonów łomów i materjał ten poddać krystalizacji. Z jednego wagonu rudy otrzymuje się 1.265 gr. radu i 6.800 kg. uranowych farb, które znajdują zastosowanie przy farbowaniu w ogniu, np. przy wyrobie kolorowego szkła i porcelany.

Jachimowskiej rudy niema wcale na rynku w sprzedaży. Cena jej wynosi 200 — 400 kcz. za 1 kg., zależnie od czystości. Według obliczeń ruda Jachimowska wystarczy jeszcze na sto lat.

Kościół katolicki

w Australji

Według ostatnich danych statystycznych Australję zamieszkuje 1.250.000 katolików, to jest prawie piąta część całej ludności wyznaje religję rzymsko - katolicką. Pieczę religijną nad ludnością sprawuje 1749 księży i 25 biskupów. W podanej liczbie księży 500 jest zakonnikami, nadto w zgromadzeniach zakonnych znajduje się 1060 braci. Zakony żeńskie liczą 9429 sióstr. Pod opieką Kościoła katolickiego w Australji znajduje się 126 zakładów dobroczynnych oraz 993 szkoły parafjalne z 200.000 uczącej się dziatwy. Ta wytężona praca dobroczynna i oświatowa zakonów niewątpliwie w znacznym stopniu przyczynia się do tego, że Kościół katolicki w Australji z każdym rokiem powiększa znacznie liczbę swych wyznawców. (KAP).

Antoni Marczyński 77)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Zaraz po pierwszem daniu... — żeby uprzyjemnić miłym gościom wieczerzę, — rozpoczęły się „produkcje kabaretowe", jak to w myśli określił Prado, usposobiony niechętnie do wszystkiego, co, jego zdaniem, opóźniało „wielką grę". Mylił się jednak. To, że Zosia z ciekawością przyglądała się pląsom wschodnich tancerek, właśnie ułatwiło Bahadurowi obserwowanie urodziwej sąsiadki; mógł na nią swobodnie patrzeć ile chciał, mógł ślizgać się pożądliwym wzrokiem po jej obnażonych ramionach i po całej sylwetce, której „wszelkie zarysy" wyraźnie uwydatniała nieco zaciasna suknia wieczorowa. —

A Zosia ulegała szybko klimatowi tej uczty, przypominającej jej żywcem którąś z arabskich bajek, czytanych w dzieciństwie. Wysoki sufit ginął w ciemnościach, więc jakby z nieba zwisały posrebrzane łańcuszki, podtrzymując ciężkie, wschodnie lampy. Ich łagodne światła, zabarwione przez kolorowe szybki i postrzępione przez ornamenty lamp koncentrowały się w pośrodku sali, gdzie właśnie dobiegała końca pantomina tancerek, przedstawiająca jakąś miłosną scenę z wielce dramatycznym epilogiem. Z czterech umieszczonych po rogach sali kadzielnic wznosiły się ku górze zwiewne, błękitne spirale dymku, który zwolna napełniał całą komnatę ciężką, odurzającą wonią. A wino również robiło swoje; chociaż Bahadur sam pił tylko zielonkawą herbatę, pachnącą miętą, uraczył swoich gości dobrem, starem winem i Zosia wstawiła się jeszcze prędzej, niż wówczas w Rangun.

— Brawo! Biis! — zawołała, gdy tancerki ukończyły swój trzeci, czy czwarty numer. Zaczęła klaskać i dopiero teraz zauważyła, że palce lepią się jej od tłuszczu. — Ślicznie tu jest, jak babcię kocham. Brakuje mi do szczęścia tylko tego, — zaszczebiotała wesoło, — żebym mogła mieć znowu czyste łapki. Czy instytucja serwetek jest nieznana w tym domu?

— Zosiu, jak ty się wyrażasz! — syknął zgorszony Prado. — Wasza królewska mość raczy wybaczyć, że...

— Ależ przeciwnie, jestem zachwycony, iż pańska małżonka czuje się tu, jak u siebie w domu... A co do instytucji serwetek,— z łaskawym uśmiechem zwrócił się do Zosi, — to rzeczywiście jest ona nieznana w tym domu, lecz my, ludzie Wschodu, radzimy sobie w inny sposób.

Obmycie rąk po jedzeniu było tu małą ceremonją. Trzech dworzan przyniosło srebrne miseczki z letnią wodą, drugich trzech małe ręczniki jedwabne, obrzeżone złotym haftem. Pokłoniwszy się w pas, pzyklękli parami przy każdym biesiadniku, poczem Bahadur pokazał swoim gościom, jak należy dokonać ablucyj. W owej letniej wodzie musiał być rozpuszczony jakiś olejek, gdyż tłuszcz schodził z palców sam, niczem po najlepszem mydle, a pozatem dłonie pachniały oszałamiająco.

Pod pozorem, że pragnie pomóc Zosi (w rzeczywistości chodziło mu o to, by choćby dotknąć jej rąk), Bahadur ujął jej dłonie przez ręcznik i przytrzymał je w swoim uścisku znacznie dłużej, niż tego zabieg osuszania wymagał. Zmieszana tem Zosia spuściła oczy i jej wzrok padł na sznur pereł, trzykrotnie owinięty dokoła przegubu dłoni „jego królewskiej wysokości".

— Czy to prawdziwe perły? — spytała, aby coś rzec.

Freddy aż jęknął na taki nietakt, lecz Bahadur nie obraził się wcale.

— Pierwsze słyszę, że mogą być takie perły nieprawdziwe; takich my tu nie mamy niestety... A czy podoba się pani ten sznurek?

— O, tak!

— Więc proszę go przyjąć na pamiątkę dzisiejszego wieczoru.

Oboje zaczęli protestować, Zosia szczerze, Freddy obłudnie, ale Bahadur ani słyszeć nie chciał o odwołaniu swego aktu darowizny.

— U nas jest w zwyczaju, że jeśli ktoś coś pochwali, musi to przyjąć w upominku, — rzekł stanowczo, zdjął ów sznur pereł z swej ręki i włożył go na szyję Zosi, która omal nie wzdyrgnęła się z obrzydzenia, kiedy jego długie paznokcie zaczęły bez końca błądzić po jej karczku i odgarniać włosy.

— Bardzo piękny zwyczaj! — Freddy zachichotał nagle, lecz jego śmiech brzmiał nienaturalnie. — Niechże się wasza królewska mość strzeże, abym ja nie pochwalił naprzykład... tych brylantowych guzików!

— Proszę się nie krępować i proszę się też nie zdziwić, jeśli potem ja pochwalę naprzykład... p a ń s k ą ż o n ę!

Nastała chwila kłopotliwego milczenia, któremu położył kres wybuch śmiechu Zosi, pijanej i niezdającej sobie sprawy z grozy położenia.

— Mnie porównywać z guzikami, no! Powinnam się obrazić, słowo daję.

Lecz Freddy nie reflektował na kilka średniej wielkości brylantów; chodziło mu o znacznie większą stawkę i właśnie dlatego zapionął teraz „świętem oburzeniem".

— Wiem, że wasza królewska mość żartuje, — zaczął „lodowato". — U nas, białych, żona nie jest niewolnicą, nie jest własnością męża, nie można jej sprzedać, czy wymienić, jak to musi być możliwe tutaj, skoro posłyszeliśmy tak przykry żart. Ale to jeszcze byłoby drobnostką wobec faktu, że ja kocham moją żonę! Że nie oddałbym jej za wszystkie skarby świata! Że nie odbierze mi jej nikt, dopóki ja żyję!

— Dobrze wiedzieć, — mruknął stary Dewadatta, stojący nieopodal.

(d. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA